Rok III. Listopad 1885. Nr. 5.

ECHO
TRZECIEGO ZAKONU
Św. O. Franciszka.

Wychodzi w zeszytach miesięcznie i kosztuje rocznie:

w Krakowie **50** centów;
przesyłką do Austryji **65** centów, i Niemiec
1 m. **50** fen., do Ameryki $^1/_2$ **dolara.**

Pojedynczy zeszyt w Krakowie **5** centów.
z przesyłką **7** ct. = **14** fen.

Redaktor i Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.



REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA
w KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

SPIS RZECZY.

CZEŚĆ PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU.

Adoracyja za dusze wiernych zmarłych.

Smętny ten miesiąc, który zwyczajem Kościoła katolickiego poświęcony jest wspomnieniu ukochanych zmarłych naszych, nie może być obojętnym dla braci naszéj w tercyjarstwie, które obowiązane jest pamiętać szczególnie o zmarłych członkach zakonu swego. Iluż z nich, w ubiegłym roku świat ten ziemski opuściło! iluż czeka od nas dowodów téj miłości, jaka cechować powinna wszystkie serca chrześcijańskie, a szczególnie wszystkich synów i córki serafickiego zakonu! Niechże więc ten miesiąc ożywi w nas świata współczucie dla cierpiącéj braci naszéj w Czyścu, niech pobudzi do ofiarności, do pokuty, do modlitwy,— ile kto może! A każdy niezawodnie może cóżkolwiek uczynić, choćby nawet był najbiedniejszym, choćby złożonym chorobą, choćby w najuciążliwszéj pracy, choćby zamknięty w lochu więziennym!

Jednym z najmilszych dla pobożności wiernych, a najskuteczniejszych środków niesienia ulgi świętym duszom czyścowym, jest Adoracyja Przenajświętszego Sakramentu. W krajach, gdzie cześć Eucharystyi Najświętszéj do większego już doszła rozwoju, bywają bardzo uroczyste nabożenstwa przed wystawionym Przenajświętszym Sakramentem, za cierpiące dusze w Czyścu.

Oprócz Mszy świętych, przed południem odprawianych, bywa wieczorem, w kościołach od światła jaśniejących, uroczyste błogosławieńswo Przenajświętszym Sakramentem, na które codziennie, przez miesiąc listopad, lud wierny licznie się zbiéra. W kościele księży Najświętszego Sakramentu w Brukseli istnieje, także za czyścowe dusze, tak zwany tydzień eucharystyczny, który przypada cztéry razy do roku, a w którym z jałmużny wiernych, w tym celu ofiarowanéj, całe nabożeństwo w ciągu tego tygodnia, to jest: wszystkie Msze święte, Adoracyje dzienne i nocne zakonników, zasługi odmawiania brewijarza, Komuije święte, błogosławieństwa Przenajświętszego Sakramentu, nieprzerwanie wystawionego, światło nawet i kwiaty tron eucharystyczny zdobiące, wszystko to ofiarowane jest za cierpiące dusze w Czyścu.

Gdy nié możemy się zdobyć na podobne hojności! względem błogosławionych więźniów czyścowych, starajmy się, przynajmniéj w ciągu tego miesiąca, ich pamięci poświęconego, odwiédzać częściéj, w ich imieniu, Przenajświętszy Sakrament, i ofiarować, choćby raz na tydzień, godzinę, pół-godziny, albo kwadrans Adoracyi, ku czemu następujące krótkie rozmyślanie, przeplatane odmawianiem Różańca, zbawiennie posłużyć może.

Adoracyja Najświętszego Sakramentu, za dusze w Czyścu cierpiące.

I. Uwielbiaj w Hostyi Najświętszéj kryjącą się Boską świętość i sprawiedliwość Pana Jezusa. Przed Jego sądem teraz mnóstwo dusz stanęło, a świętość ta, która nam tu na ziemi grzésznikom, choćby największym, taki łatwy do siebie przystęp daje, te dusze błogosławione tak przeraża blaskiem swoim, że się dobrowolnie rzucają w płomienie czyścowe, znieść nié mogąc, ażeby przed tą świętością ukazały się zmazane, choćby najmniejszą skazą grzéchową, któréj pokuta jeszcze nie starła. A sprawiedliwość Pańska w Sakramencie związana, i największych nawet nie karząca zbrodni, od świętych dusz czyścowych żą-

da wypłacenia długów do ostatniego szelążka! I one wielbią tę sprawiedliwość, jak wielbią świętość. Uznają, że słusznie skazane są na męki, nie narzekają nigdy, że kara zbyt wielka, zbyt długa, przystają na wszystko, i w pokorze najgłębszéj same dobrowolnie rzucają się w ogień czyścowy, gdzie przekładają raczéj tysiące lat katuszy, niż złączenie się z Bogiem w niebie, dopóki na sobie widzą najmniejszy cień plamy, dopóki czują, że jeszcze nie uiściły się z długów swoich. Szlachetność w nich bez granic, bo samolubstwa już nie ma. W miłości zakończyły bieg życia ziemskiego, i przed słońcem téj doskonałéj miłości Boskiéj zupełnie już ustąpiły wszelkie miłości własnéj cienie. O Jezu! ja także, łącząc się z niemi, chcę wielbić całém życiem świętość i sprawiedliwość Twoję. Przyjmuję wszystko, cokolwiek bolesnego na mnie zesłać raczysz, aby tém cichém, pokorném cierpieniem zadosyćuczynić sprawiedliwości Twojéj! Uniżam się przed Twoją świętością bez skazy, a hołd Jéj oddając, pragnę i obiecuję nad tém pracować wytrwale, aby coraz pilniej wystrzegać się grzéchu, coraz odważniéj starać się o postęp w cnotach chrześcijańskich i powołaniu memu właściwych, aby tym sposobem, modlitwa moja za święte cierpiące dusze

milszą była Tobie, a dla nich skuteczniejszą.

II. Temu, którego wielbisz w Hostyi Przenajświętszéj dzięki składaj za istnienie Czyśca, gdzie tak dziwnie jaśnieje dobroć i miłosierdzie Boskie! Cierpliwość Boską, nieograniczona względem biednych grzeszników na ziemi, przeciąga się jeszcze życiu w pozagrobowém, — tam się zamienia w miłosierdzie, jeszcze przebaczające, jeszcze stwarzające, środek ocalenia dusz od wiecznéj zguby, a tym środkiem jest Czyściec. Gdyby go nie było, któżby się dostał do nieba, gdzie nic zmazanego wnijść nié może!? Dziękuj i za szczęśliwy stan dusz czyścowych. One cierpią, to prawda, strasznie cierpią, ale już są błogosławione, święte, utwierdzone w łasce i miłości Bożéj, pewne nieba, niezdolne grzészyć, wolne od pokus, od wszystkich nędz ludzkich, które nam tak bardzo ciążą, na ziemskiém wygnaniu, i narażają nas ciągle na wieczną utratę Boga! Już one kochają Boga swego więcéj, niż święci na ziemi, tak koniecznie, jak święci w niebie, a przez tę miłość są w cierpieniu nawet niewypowiedzianie szczęśliwe, ciche, poddane, pokorne, w Najświętszéj woli Boskiéj, podobające sobie jedynie, a będące także miłym przedmiotem upodobania Bożego, co do Czyśca zléwa

przedsmak niebieskiej rozkoszy. Dzięki składaj i za to, że ratowanie tych dusz błogosławionych Pan Bóg powierzyć raczył nam, biednym, aby ich wdzięczność była nam wzajemnie ratunkiem, wśród nędzy wygnania ziemskiego, i kiedyś dla nas niebo otworzyła, jak my im otwieramy naszą duchową pomocą tę siedzibę wiekuistego szczęścia. A tak obfite, jak łatwe, jakże skuteczne środki Pan Bóg w ręce nasze złożył, dla ratowania dusz cierpiących! Ciało Jego Najświętsze, Krew Przenajdroższa, Jego wszystkie zasługi, Jego Boska ofiara, zasługi, modlitwy Matki Dziewicy, Aniołów świętych, to skarbiec nasz niewyczerpany, dla spłacania długów biednych więźniów czyścowych. O! z jaką wdzięcznością wyznawać nam trzeba, u stóp Najświętszego Sakramentu, że samém miłosierdziem jest Ten, który tam się kryje, że „obfite u Niego odkupienie.“

III. Święty przestrach powinien przeniknąć na wspomnienie mąk czyścowych. To przedsionek piekła, gdzie dusze, oczyszczane są tym samym ogniem, jaki w piekle dręczy potępieńców. To zbiór mąk wszystkich, na wskroś przenikających cierpiące dusze. To udręczenie, wobec którego wszystkie na ziemi katusze są jakoby narysowany obrazek cierpienia. To głód, pragnienie, gorączka

paląca, a zarazem lodowate zimno, i zebranie wszystkich dolegliwości, jakie myśl ludzka wyobrazić sobie może, spotęgowanych w sposób niepojęty dla rozumu naszego. To wreszcie tęsknota za Bogiem, wszelką inną mękę przewyższająca, niczém nie ukojona, nie ustająca ani na chwilę, nie przeplatana żadną rozrywką, nieugaszonym płomieniem paląca, dopóki dusze Boga nie ujrzą, Boga nie posiądą na wieki! To, jednem słowem, cierpienie w uczuciu, w zmysłach, we wszystkich władzach i skłonnościach duszy, w jedynym przedmiocie jéj miłości, a obok tego niemoc zupełna przyniesienia sobie ulgi najmniejszéj, — oto Czyściec. A jeden dzień, owszem, jedna godzina męki, cięższa tam jest, niż sto lat cierpienia na ziemi. Jakże więc pilnie trzeba grzéchu unikać, jak się pobudzać do pokuty i cierpliwości, jak wiernie używać przenajdroższych zasług Zbawiciela i wszystkich środków oczyszczania się na tym świecie, aby przebłagać sprawiedliwość Bożą, zanim dzień zdania rachunku nadejdzie, przerażający nawet dla świętych!...

IV. Miłość twoja ku świętym duszom czyścowym, obowiązując cię jako przykazanie miłości bliźniego, chociażby się nawet nie pobudzała ku temu skłonność własnego serca, miłość ta wymaga, aby, czém

tylko możesz, nieść ulgę i pociechę tym duszom, tak strasznie cierpiącym, a tak bardzo godnym politowania i współczucia! One są tak miłe Bogu! Ulgę im niosąc, pocieszasz niewymownie Boskie Serce Pana Jezusa, uweselasz Najświętszą Matkę miłosierdzia, rozpromienasz nową radością niebo całe, a dla siebie zyskujesz obrońców i opiekunów w Ojczyźnie wiecznéj. Ich męka, ich niedola, ich niemoc ulżenia sobie, taka ciężka! One są jakoby Łazarz zbolały, zgłodniały i łaknący okruszyn, które z naszych stołów spadają! One są jako paralityk nad sadzawką Betsaidy leżący, a nie mający człowieka, któryby wniósł go w poruszającą się za dotknięciem anielskiém i uzdrawiającą wodę. Tym człowiekiem ty być możesz dla świętych paralityków czyścowych. Ty możesz także sypać im okruszyny, których tak bardzo są głodne! Pan Bóg, chcąc dla nich téj przysługi od ciebie, i w twém ręku złożył potrzebne ku temu, a nieprzebrane skarby zasług Jezusa, Najświętszéj Panny, świętych. twoje własne, choćby najmniejsze, a nabierające niepojętéj wartości, jeśli je połączysz z Boską ofiarą Pana Jezusa w Eucharystyi Najświętszéj. Korzystaj! Co dziś uczynisz tym duszom błogosławionym, wkrótce tobie uczynione będzie! Przebiegnij tłumy tych cierpiących więźniów,

wybieraj. kogo chcesz, ale nie bądź skąpym i leniwym. Co posiejesz na tej roli, zmarnowane nie zostanie — przyniesie ci plon błogosławieństwa na dni wygnania ziemskiego, a żniwo zasług i chwały na żywot wieczny. Amen.

Pismo peryjodyczne: *La Crociata*, wychodzące w Turynie dla tercyjarzów świętego O. Franciszka, zachęcając ich, aby żarliwością i bogobojnością życia starali się zadosyćuczynić Majestatowi Boskiemu i odwracać od świata ciążące nad nim, dla mnóstwa zbrodni, chłosty Boże i publiczne klęski, poddaje także myśl, by tercyjarze nasi utworzyli pomiędzy sobą Ligę modlitwy za dusze wiernych zmarłych. Ponieważ zaś w naszych czasach, częściej niż kiedykolwiek bywało, zdarzają się smutne katastrofy, w których wielu nieraz ludzi przez nagłą śmierć ginie, skoro więc tercyjarze dowiedzą się o takim wypadku, niech za dusze tych nieszczęśliwych odmówią przynajmniej Psalm: *Z głębokości* i *Wieczne odpoczywanie*. Jeśli zaś mogą, niech za te same dusze ofiarują słuchanie Mszy świętej, Komuniją świętą i wszystkie odpusty, jakie w ciągu dnia zyskać potrafią. Do tego samego niech zachęcają innych, a ta po-

wszechna miłość chrześcijańska ku zmarłym, dla żyjących pozyska błogosławieństwo Boże.

HYMN KOŚCIELNY

na uroczystość św. Elźbiéty, królewny węgierskiéj

(11 listopada.)

Dziękuj, węgierska kraino,
Za wielki dar Chrystusowy;
Niech pienia wdzięczności płyną
Sercem, uczynkiem i słowy.

Elźbiéta w świętość bogata,
Ten Anioł rodzi się z ciebie;
Nikłą wielkością pomiata,
Dąży do Królestwa w niebie.

Królewna cnotą nęcąca
Przed Króla niebios oczyma,
Wybranego wśród tysiąca
Szuka, znachodzi i trzyma.

Już teraz w Anielskiém gronie
Pije szczęścia, ile żąda,
Nuci pieśń przy wiecznym tronie
I światło w świetle ogląda.

Dziwią się Turyngów ludy,
Że natura łamie prawo,
I błyska wielkiemi cudy
Za Elźbiéty świętéj sprawą.

Martwym wraca życie nowe,
Dobry chód posiada chromy,
Chore nagle wstają zdrowe,
Ślepym blask światła widomy.

Skąd w czasach obecnych zagrażają wielkie niebezpieczeństwa społeczeństwu chrześcijańskiemu?

Zgromadzeni od 19-go lutego do 2-go marca r. b. w Wiédniu arcybiskupi i biskupi austryjaccy, w liczbie trzydziestu trzech, wydali do wiernych dyjecezyj swoich zbiorowy list pasterski: o niebezpieczeństwach, zagrażających w obecnéj chwili chrześcijańskiemu ustrojowi życia społecznego, i o środkach, jakiémi niebezpieczeństwa owe jedynie mogą być usunięte.

Z tego dokumentu szacownego podajemy za *Przeglądem katolickim* główniejsze ustępy-

„Żyjemy, powiedziano w liście wyżéj wzmiankowanym, w ciężkich, fatalnych czasach i bardzo nieszczęśliwie zdają się losy przyszłości układać. Jeżeli, w myśl upomnienia Pańskiego zwrócimy uwagę na *„znaki czasu“*, to te przedstawiają się nam w bardzo smutném i przerażającém świetle.

Z pośród tych „znaków czasu“ w piérwszym rzędzie wymienić należy zbytnie rozszérzoną niewiarę. Jakże wiele niepoliczonych tysięcy znajduje się pomiędzy tymi, co są ochrzczeni w imię Zbawiciela świata, nawet między katolikami, którzy się z zasady, albo przynajmniéj faktycznie odszczepili od chrześcijaństwa! Jakże dla wielu hasłem stały się te słowa: *„Nie chcemy, aby ten* (Chrystus) *królował nad nami“*, (Łuk. 19, 14). Nietylko, że odrzucają „największą tajemnicę wiecznéj miłości“, t. j. człowieczeństwo Syna Bożego i dokonane przez Niego odkupienie, a konsekwentnie także powagę Kościoła, jako pośrednika dzieła odkupienia; lecz zarazem niewiara czasów naszych, tak daleko już sięga, że nawet zaprzecza prawdy rozumu, jak: istnienia Boga, tego pozaświatowego i nadświatowego Stwórcy i Pana, jak niemniéj duchowości i nieśmiertelności duszy, a stąd także nie uznaje i wiecznéj świętości i sprawiedliwości, oraz zapła-

ty w swiecie drugim. I taż niewiara, zamiast skryć się gdzieś nieśmiało w kryjówkach, występuje z całą zuchwałością i pychą publicznie, aby wyśmiać bluźnić i zwalczać wszystko, co dotychczas ludziom było świętém.

Ze wszystkich dziedzin wydobywa „fałszywie, tak zwana umiejętność“ (Tim. 6, 20) broń, aby napadać na Chrystusa i Kościół. Przeorywają ziemię, aby dowody przeciw wierze wynaleść, jakoby chciano grunt jéj z pod nóg usunąć; badają świat gwiazd, jakoby chciano dach z domu zebrać; ze wszystkich stron wytężają siły, aby szturmem uderzyć na Kościół Boga żywego, w ten „filar i utwierdzenie prawdy“ (1 Tim. III., 15). Wszystkie siły jednoczą się, wszystko pracuje razem: fałszywa umiejętność, sztuka, prasa, aby wiarę zaczepić, a natomiast rozszérzyć niewiarę wszędzie, aż do najodleglejszéj chaty.

Rozpaczliwy jest stan niewiary, i nad miarę opłakania godny los jéj zwolenników i rzeczników. Bez Boga, bez Chrystusa, bez wyższéj pociechy, bez nadziei żyją niedowiarkowie tu nędznie, a po za grobem spodziewać się mają surowego sądu. Gdyż „*kto nie wierzy* — mówi Jezus, Syn Boży, co stał się człowiekiem — *już osądzony jest: iż nie wierzy w imię jednorodzonego*

Syna Bożego. A ten jest sąd, że światłość przyszła na świat, a ludzie raczéj miłowali ciemnosci, niż światłość: bo były złe ich uczynki" (Ew. św. Jan. III. 19, 19). Stądto niewiara jest właśnie tém, co Chrystus Pan w szczególniejszy sposób „grzéchem" nazywa (św. Jan 15, 22, 24; 16, 8, 9)...

Nie wiele lepszą od skończonéj niewiary jest i: *obojętność względem wiary, stawianie na równi wszystkich religij*, czyli *indyferentyzm religijny.* W naszych, tak pod względem wiary ubogich czasach, jest wielce we wszystkich stanach rozszérzone zapatrywanie, zwłaszcza wśród tak zwanych stanów ukształconych, że mało co zależy na wierze religijnéj i jéj treści. Moralne zachowanie się — mówią — oto rzecz najgłówniejsza. Jeżeli człowiek, w stosunku do bliźniego, jest uczciwym i życzliwym, jeżeli obowiązki swoje, jako obywatel państwa, wiernie wypełnia, natenczas nie chodzi już wcale o to, jakie są jego religijne przekonania i zapatrywania. Czy on jest mniéj lub więcéj wierzącym, czy trzyma się téj lub owéj religii, jest to rzecz zupełnie obojętna.

Co sądzić o tych zasadach, które podziś dzień w rozmowach, w dziennikach i książkach głośno i otwarcie jakby „na dachach"

rozgłaszają? Czyż może być rzeczą obojętną, w przedmiotach religijnych, t. j. w sprawach, które dotyczą najwyższych i najważniejszych interesów ludzkości, mieć to lub owo przekonanie, do téj lub owéj przyznawać się religii? Pan Bóg zsyła swego jednorodzonego Syna na świat, jako światłość świata, jako jedynego Mistrza ludzkości, jako jéj Odkupiciela i Zbawcę od grzéchu, nędzy i śmierci, jako założyciela Swego Kościoła, do prowadzenia daléj dzieła odkupienia — a czyż wobec tego ma być obojętném, czy się przyjmuje naukę tego Bożego Zesłańca, albo nie, czy się bierze udział w tém odkupieniu, lub, czy się ulega Jego Kościołowi, albo czy Mu się odmawia wiary i posłuszeństwa?

Czyż taki indyferentyzm nie jest pogardą religii Jezusa Chrystusa, krzyczącą niewdzięcznością dla Odkupiciela? Tak jest: obojętność względem każdéj religii i stawianie na równi wszystkich religij zawiéra już w gruncie rzeczy samą niewiarę w sobie. Albo czyż to nie jest niewiarą już, jeżeli cię Bóg łaskawie przytulił do Jezusa Chrystusa, do Jego świętego katolickiego Kościoła, ty zaś utrzymujesz: „nie, wszystkie religije są sobie równe?“ Kto śmié twierdzić, że błąd i prawda równą mają wartość? Indyferentyzm sprzeciwia się zdro-

wemu rozumowi, jeżeli się tylko jeszcze jakę prawdę uznaje, albo też, przechodząc do negacyi wszystkich i każdéj religii, staje się nagą niewiarą.

Moralne postępowanie — mówią — jest rzeczą najgłówniejszą. Wiele atoli zależy na tém: co się rozumie przez postępowanie moralne? Jeżeli podciąga się pod pojęcie: „moralność“ to wszystko, co religija chrześcijańska, co Kościół pod tém rozumié i czego wymaga, to w tym razie prawdziwa moralność nié może kwitnąć bez wiary i po za nią. Budynek moralności może być postawionym tylko na fundamencie wiary. Wiara zaś — tak naucza Kościół — jest *początkiem*, jest *fundamentem* i *korzeniem sprawiedliwości.* (Conc. Trid. sess. 6, c. 7). *Sprawiedliwy z wiary żywie* (Rzym. I., 17). Wiara bowiem stawia nietylko wymagania, ale daje także potrzebną siłę i nadprzyrodzoną łaskę do cnotliwego postępowania. Bez wiary, nié ma moralność żadnéj podstawy i żadnego trwałego uzasadnienia.

Oczywista, jeżeli moralność sprowadza się jedynie do szczupłéj miary pewnéj przyzwoitości, jeżeli się pod nią nic więcéj nie rozumié, jak tylko uprzejmość w obejściu i uczucie sprawiedliwości względem bliźniego i przyzwoite zachowanie się w

oczach świata, albo jedynie takie tylko zachowanie się, któreby nie wchodziło w kolizyją z prawem państwowém — to tego rodzaju sposób postępowania, bardzo z resztą daleki od prawdziwej moralności, jest prawdziwie i bez wiary możliwy; wszelako mieć on może tylko miejsce u ludzi o dobrém usposobieniu i wychowaniu, w szczęśliwém położeniu i stosunkach. Lecz jakże ta szczupła miara moralności wyglądać będzie, gdyż jéj wspomnionych braknie warunków, albo gdy na człowieka uderzy burza pokus, jeżeli nędza ubóstwo i nieszczęście wtargną, gdy już sam rzut oka na bogatych i szczęśliwych zaostrzy namiętność nienawiści i zazdrości? Jakże długo będzie mogła siła moralna człowieka stawiać im opór, bez podstawy wiary? Czas, doświadczenie, codzienny widok dają niezaprzeczalną odpowiedź na to pytanie. Spojrzyjcie tylko na na pewne, pozbawione wiary, warstwy naszego społeczeństwa! Co u nich za brutalstwo, co za nieznająca wędzidła swawola i zdziczenie? Ba, nawet zgnilizna moralna wzięła górę w tych klasach ludności! Widzimy to na własne oczy, że człowiek bez religii i wiary przekracza, bez bojaźni, wszelkie szranki; dla niego nie ma już nic więcéj świętego, nie szanuje ani czci, ani dobra ani życia, bliźniego, a nawet swego

życia własnego! Dynamit i naftę uważa za broń dozwoloną, aby to wszystko, co istnieje, do góry nogami przewrócić. Patrzcież, oto jest „moralne postępowanie“ człowieka bez religii i wiary!

Z tą, skarconą tu, niewiarą, i z tą osłabioną wiarą zostaje w nieszczęśliwém połączeniu, wielka liczba złego i przykrych objawów czasów obecnych, które, z jednéj strony, jako skutki niewiary i obojętności w rzeczach wiary uważać należy, a które także z drugiéj strony są przyczyną, że wiara coraz więcéj słabnie i gaśnie.

Pomiędzy témi „znakami czasu“ uwydatnia się następnie bardzo znacząco powszechnie dziś panujący tak zwany materyjalizm, praktyczny to jest: ta zasada światowa, na mocy któréj człowiek, do szczęścia tylko tu na ziemi dążący, w tym krótkim przeciągu czasu, jaki mu ód kolébki do grobu wymierzony, zadowolnić się stara popęd, jak gdyby po śmierci nié miał się niczego spodziéwać, ani obawiać. Ten zmysł ziemski biegnie tylko za *pożądliwością ciała*, *pożądliwością oczu* i *pychą żywota* (I. Jan, II., 16).

Człowiek zmysłowy nie pożąda tu niczego innego, jak tylko posiadania, błyszczenia i używania. W gruncie rzeczy używanie to, o ile być może, największe uży-

wanie życia, jest najwyższym, jest ostatnim i jedynym celem, do którego dąży. Stąd to polowanie i ubieganie się za używaniem i rozkoszami aż do zbytku posuwającego się granic grzéchu, w dziedzinie rzeczy pozwolonych, a także, z przełamaniem wszystkich szranek w téjże dziedzinie, i kończącego się na zaspokojeniu żądz wszystkich, nie oglądającém się na nic. W parze z tą chucią używania, idzie żądza druga, domagająca się prędkich i obfitych srodków do do zaspokojenia pożądań zmysłowych, czy to środkami godziwémi, czy niegodziwémi.

Jako konieczny skutek téjże żądzy używania szérzy się w naszych czasach zbytek, taki, o jakim przed kilku jeszcze dziesiątkami lat żadnego nié miano pojęcia. Aby sobie wszystko to, co zmysłom pochlébia, przysposobić, nie żaluje się wydatków ani kosztów, choćby na dnie wyraźnie widocznem było widmo zupełnego zubożenia. Słowem: to co dawni epikurejczycy w czasach starożytnych tylko tu i owdzie wypowiadali: „*Pójdźcież tedy, a używajmy dóbr niniejszych, a zażywajmy rzeczy stworzonych prędko, jako w młodości. Chodźmy w wieńcach różanych, póki nie uwiędną; żadna łąka niech nie będzie, któréjby nie miała przejść rozpustność nasza*“ (Ks. mądr. II., 6, 8), to dziś stało się hasłem czasów

naszych. — O tém, według naszego sposobu mówienia, takby powiedzieć należało: „Starajmy się z rozkoszy tego świata tyle ułowić, ile tylko jest możebném. Zrzekamy się po śmierci nieba, tu na ziemi raj sobie stwórzmy“.

Jakże opłakania godnym, jakże brzemiennym w smutne następstwa jest błąd taki! Co to za niepoznanie prawdziwego przeznaczenia człowieka! Głosi się dziś tyle o „godności człowieka“ i o „godnym człowieka bycie“. Nigdy nie powtarzano tych słów tak często, jak dzisiaj, a przecież może jeszcze nigdy prawdziwej godności człowieka nie szanowano mniéj, jak obecnie. Albo, czyż można bardziej poniżać godność ludzką, jak gdy się skazuje człowieka, przecząc jego wyższemu przeznaczeniu, jedynie tylko na używanie znikomych tego życia ziemskiego rozkoszy, jak gdyby on życie swoje kończyć miał tak, jak zwierzę. To zapatrywanie jest koniecznym niewiary skutkiem. Ten zaś scharakteryzowany właśnie praktyczny materyjalizm jest przyczyną niewiary. Dotychczas wierzący, musi w téj atmosferze rozkoszy zmysłów i chciwości wcześniéj lub późniéj stracić wiarę swoję. Tylko życie z wiary jest pewną twierdzą wiary.

Innym płodem naszego ubogiego w wiarę i po ziemsku usposobionego wieku jest za-

niedbanie przez Chrystusa Pana ustanowionych śródków łaski i uświęcenia. Łatwo to pojąć, że ten, co cel swój wieczny z oka stracił, uważa także za niepotrzebne i środki, prowadzące do tego celu. Pan Bóg w miłosierdziu swém otoczył życie nasze siedmiu Sakramentami, jakby siedmioramiennym strumieniom łask. We wszystkich czasach życia naszego ziemskiego, od kolébki aż do grobu, zapewnił nam odpowiednie środki łaski. Ustanowił następnie, jako pamiątkę i pomnik śmierci swojéj, Najświętszą Ofiarę Mszy świętéj. Polecił nam wreszcie modlitwę, a mianowicie ustawiczną (Łuk. 18, 1), jako szczególnie skuteczny środek do postępu w życiu duchowém. Lecz jakże wielka liczba katolików zaniedbuje tych wszystkich zarządzeń Pańskich, unika ich i pogardza niémi! Jakże bardzo tyczy się to zwłaszcza Sakramentów świętych! Jakże mało takich, coby prawdziwie rozumieli ducha Mszy świętéj! Jakże bardzo znikł duch modlitwy z serc i z domów chrześcijańskich! A tak bez użycia środków łaski, bez praktyki religii musi życie wiary więdnąć, a wreszcie i uschnąć. Ludzie tego rodzaju, jeżeli nie są jeszcze niewiernymi, muszą stać się nimi koniecznie....

(Dok. nast.)

Rozmowa duchowna

Ojca Krescentego, Kapucyna z Janem, stolarzem, o trzecim zakonie świętego Ojca Franciszka Serafickiego.

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 4 „Echa“ z r. b).

Jan. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ojciec Krescenty. Na wieki wieków. Amen. No jakże, kochany Janie, możemy już dzisiaj pomówić o Szkaplérzu zakonnym, czy téż chcesz się o co innego zapytać?

Jan. Nie, nié mam już żadnych innych pytań, tylko chcę uważnie słuchać tego, co mi Ojciec będzie mówił o Szkaplérzu tercyjarskim.

Ojciec Krescenty. Najpiérw opowiem Ci, kochany Janie. niektóre szczegóły *o powstaniu Szkaplérza zakonnego;* mam nadzieję bowiem, że to wzbudzi w Tobie szczególny szacunek dla téj sukienki i że zawsze będziesz ją nosił i z wielkim duchowym pożytkiem. Nasz święty Ojciec seraficki niezmiernie kochał ubóstwo, poniżenie i świętą pokorę. Nic więc dziwnego, że starał się także wpoić w swe dzieci — członków swych

wszystkich trzech świętych zakonów — owo niezmierne a głębokie zamiłowanie tych cnót. Z tego powodu wybrał na odzienie (zakonne) dla swych trzech zakonów nędzną szatę, którą za Jego czasów nosiła najniższa warstwa ludu. Piérwsi tercyjarze ubiérali się przed i po profesyi prawdopodobnie tak samo, jak wówczas się nosili ludzie niezamożni, z tą różnicą tylko, iż się opasywali paskiem pokutnym.

Jan. Jakżeż atoli ubiérali się ludzie znakomici i możni, którzy wtedy należeli tak licznie do trzeciego zakonu?

Ojciec Krescenty. Otóż to właśnie chciałem Ci powiedzieć. Zdarzało się bardzo często, że znakomici ludzie, wstępując do trzeciego zakonu składali swe kosztowne szaty, a kazali sobie robić ubranie zakonne według miary i kroju takiego, jak wszyscy członkowie zakonu nosili, a co oni także czynili prawie zawsze po przyjęciu do zakonu. Gdy zaś w ciągu czasu kształt sukien się zmieniał, zatrzymano raz obraną formę szat zakonnych nietylko po klasztorach, ale wielu także tercyjarzów, żyjących na świecie, nosiło odzienie szare lub brunatne, spadające im aż do stóp, przepasane paskiem pokutnym. Wiadomém jest, że tak się nosili: święty Ludwik, król, błogosławiony Tomasucyjusz, Krzysztof Kolumb,

który odkrył Amerykę, wielki poeta Dante, święta Elżbieta Turyngska i wielu innych.

Jan. Ale jak powstał z tego zakonnego ubrania nasz Szkaplerz?

Ojciec Krescenty. Miej trochę cierpliwości, kochany Janie, a zaraz to usłyszysz. Członkowie trzeciego zakonu mieli żyć na świecie, pozostać na swych stanowiskach, na jakich przedtém zostawali. Za czasów świętego Franciszka wyżéj wspomniany rodzaj ubrania nie odbijał od innych, chyba u bogatych, którzy właśnie tém stwierdzali, że są tercyjarzami. Ze zmianą jednak mody ubrania, byłoby w sposób uderzający w oczy wpadało, gdyby ludzie świeccy chodzili w ubraniu zakonném; co więcéj, dla wielu stałoby się powodem wystąpienia z zakonu. Zgodnie więc zupełnie z duchem trzeciego zakonu, z uwagi na zmienione okoliczności, pozwolono tercyjarzom zatrzymać *tylko małą cząstkę z ich dawnego brunatnego lub popielatego odzienia, i to w kształcie szkaplerza czyli szaty, okrywającéj barki (scapula* po łacinie łopatka, część plec) *a nadto pozwolono im go nosić pod zwierzchnią odzieżą.* Materyja i barwa szkaplerza była zazwyczaj zastósowaną do odzieży członków pierwszego zakonu, którzy kierowali trzecim zakonem. Wielu papieżów pochwaliło wyraźnie ten powoli powstający

zwyczaj i tak powstał w XV. i XVI. wieku do dziś dnia używany szkaplerz zakonny. Otóż nasz szkaplerz zakonny powstał z pierwotnego ubioru tercyjarzów i napomina nas, byśmy, im podobni, starali się ustawicznie ćwiczyć w pokorze i unikać wszelkiego zbytku w ubraniu. Następnym razem zastanowimy się, kochany Janie, nad pytaniem: *jak winien być zrobionym szkaplerz zakonny*, ażeby odpowiadał duchowi świętemu założyciela i aby członkowie mogli zyskiwać odpusty, uczestniczyć i w innych łaskach i przywilejach zakonu w życiu i przy śmierci.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Jan. Na wieki wieków. Amen.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Patron na listopad:

Żywot błogosławionego Rajneryjusza, z Fabryjano, kapłana pierwszego zakonu św. Franciszka braci mniejszych Obserwantów. Żył około roku Pańskiego 1268.

Błogosławiony Rajneryjusz urodził się w Państwie kościelnem we Włoszech, z rodziców uczciwych i pobożnych. Od młodo-

ści wychowany w bojaźni Bożéj i wyćwiczony w naukach, przyjął stan duchowny; a gdy skończył seminaryjum i został kapłanem, dla skromnych obyczajów, nauki i pobożności, był uczyniony plebanem kościoła miejsca zwanego Civitas (nieopodal od Fabryjano). Tam Rajneryjusz wiódł życie wzorowe, przy trudnych powinnościach dobrego pastérza owiec parafii, swojemu dozorowi poruczonych. Pościł często całe dni, żadnego nie biorąc posiłku; większą część nocy trawił na modlitwie i bogomyślności; dawał jałmużny ubogim, wspomagał biédne wdowy i siéroty opuszczone, szczupłémi swémi dochodami; nawiédzał chorych, opatrywał ich świętémi Sakramentami, nauczał ich drogi zbawiennéj, przysposabiając do szczęśliwéj wieczności, i grzebał umarłych, bez wynagrodzenia za trudy.

Takiémi więc uczynkami, zasługującémi na niebo, tak uświęcił dom swój, iż ten stał się godnym przyjęcia świętego gościa, jakim był Franciszek Bernardoni. Gdy bowiem ten seraficki Ojciec, zwiédzając owe strony, szedł z klasztoru, zwanego Pustynią (Eremitorium), będącego na podgórzu Apeninów i wstąpił do mieszkania bł. Rajneryjusza, przyjął go Rajneryjusz tak miło i uprzejmie, iż seraficki Ojciec powziął ku niemu wielką przyjaźń. Tam, mieszkając

u niego, Franciszek święty zbliżył się do Rajneryjusza po kilkakroć, i odkrywał tajniki swojego sumienia w spowiedzi sakramentalnéj: a dnia pewnego, po spowiedzi, klęcząc przed nim na kolanach, upewniał go, iż miał być bratem mniejszym, i że tak ścisłéj przyjaźni między niémi nie rozerwą: ani sposób życia, ani żadne ziemskie przeszkody. I tak się stało, jak prorokował sługa Boski: albowiem Rajneryjusz, skoro tylko posłyszał o sławie wielkich cudów przyjaciela swego Franciszka, i zaliczeniu go w poczet świętych, natychmiast opuścił owo probostwo, i rozdawszy wszystko, co miał, na ubogich, wstąpił do tegoż zakonu Braci Mniejszych, i do reguły Ojca świętego Franciszka obyczaje swe najświęciéj przystósował.

Ucieszony więc pobożny kapłan z nowego zakonnego stanu, z nieopisaną gorliwością jął się surowości życia; na gołém ciele nosił ostrą włosiennicę, dyscyplinował się często, sypiał krótko i to na gołéj ziemi, a zamiast poduszki, kamień kładł pod głowę. Pokora jego była tak wielka, iż spełniał nawet najniższe klasztorne powinności. Ubóstwo tak wysoce poważał, iż nigdy nic własnego miéć nié chciał, oprócz habitu i spodniego pokrycia. Czystość, aż do szczęśliwéj śmierci, zachował nieskalaną.

Przez trzydzieści lat w zakonie, święte i chwalebne prowadził życie, wsławiony wielkiemi od Boga cudami. Nakoniec starością na siłach zwątlony, i wycieńczony ostrą pokutą, zachorował śmiertelnie, a czując się coraz słabszym, z przykładną pobożnością przyjął Sakramenta kościelne, i w obecności zgromadzonych Braci, zeszedł ze świata w Fabryjano, w roku 1268. Ciało jego uroczyście przy wielkiem zebraniu ludu, złożone w kaplicy kościoła Braci Mniejszych Konwentuałów, aż dotąd tam spoczywa i odbiera cześć błogosławionych.

Odpusty zupełne,

nadane wiecznemi czasy, w kościołach Braci Mniejszych św. O. Franciszka.

Listopad.

12	listopada	św. Dydaka, wyznawcy.
19	„	św. Elżbiety, królowej węgierskiej, wdowy.
28	listopada	św. Jakóba z Marchii, wyzn
29	„	Wszystkich Świętych trzech zakonów św. O. Franciszka.

NAJNOWSZE
pielgrzymki i zebrania katolików.

W ostatnich miesiącach odbyto w Europie kilka pielgrzymek i kongresów katolickich, które ze wszech miar zasługują na wspomnienie.

1º *Monte Berico* jest miejscowością po nad Vicenzą, z kościołem słynnym cudami. Tam to, w dniu 6 września, udało się 30.000 pielgrzymów, a liczba ta na drugi dzień wzrosła do 50.000. W tym też dniu odbyto kongres katolików włoskich, w którym wzięto udział co najmniéj 1500 członków. Rozpoczął posiedzenie przemową kardynał Agortini, patryjarcha wenecki, a po nim przemawiał komandor Venturoli, przewodniczący komitetu kongresów na tę okolicę. Zdano sprawę z postępu prac katolickich w dyjecezyjach: weneckiéj, Vicenza, Chioggia, Treviso. Po kilku innych mowach, przyjętych z zapałem zakończył posiedzenie przemową ksiądz Callegasi, biskup padewski. Dnia 8 września był trzeci i ostatni dzień pielgrzymki; pomimo dészczu odwiédziło w tym dniu Monte Berico 100.000 pobożnych, a kardynał-patryjarcha wenecki od-

prawił sumę i powiedział kazanie, które wycisnęło łzy wszystkim obecnym.

2º *Einsiedeln*, miejsce wsławione kościołem i cudami Najświętszéj Panny Maryi, obrane zostało na miejsce kongresu katolików szwajcarskich.

Zebrała się tu ogromna liczba katolików, których powitał członek rady narodowéj Benziger, imieniem księcia Opata, władz kantonalnych i powiatowych, imieniem ludu szwajcarskiego i sekcyi miejscowéj stowarzyszenia kongresów. Mówca wyłożył cel i program stowarzyszenia zwanego *Piusverein*. Stowarzyszenie to ma za cel pracować dla chwały Bożéj; każdy członek obowiązany jest sprawować się przykładnie, bronić praw Kościoła, a we wszystkiém stosować się do jego nauk i przepisów. W dniach smutnych doświadczeń członkowie stowarzyszenia znajdują w niém środki zachęty, nauki i pociechy. *Piusverein* zajmuje się urządzaniem misyj w kraju; czuwa nad wychowaniem młodzieży, i wykonywa dzieła miłosierdzia i użytku publicznego. Zajmuje się także kwestyjami społecznémi, a stowarzyszenia robotników katolickich są jego owocem. Mówca zakończył przemówieniem o miłości ojczyzny, i zaznaczył, że obecne zebranie jest zarazem pielgrzymką, a tu wykazał zalety świętych

pielgrzymek, w których odznaczają się szczególniéj kantony: Fryburg i Valais.

3o *We Fryburgu*, w Szwajcaryi, od 9 do 13 września odbywał się czwarty kongres stowarzyszeń eucharystycznych pod prezydencyją biskupa Lozanny i Gienewy. Fryburg przygotował się odpowiednio na przyjęcie zacnych gości. Szwajcarscy biskupi: Lachat, Fiala, Rampa, Jardinie i Bagnond byli obecni; przybył także biskup z Cagliari, na wyspie Sardynii. Ojciec św. przysłał, jako swego reprezentanta, O. Tymoteusza Ruggieri'ego. Benedyktyna z Monte Cassino. Z Francyi przybyło wielu uczestników, między którémi był dawny deputowany Lucyjan Brun, kilku opatów i wielu duchownych. Miasto ustrojone było w łuki tryjumfalne, sztandary i girlandy, a na placach powznoszono ołtarze do procesyi, w któréj uczestniczyli wszyscy duchowni. Oddział fryburgski *Piusvereinu* wydał do swych członków gorącą odezwę, w któréj pisze: „Członkowie Piusvereinu! wy jesteście wybraną cząstką ludu naszego; przybywajcie z waszémi sztandarami, aby tworzyć orszak Jezusowi Chrystusowi, a cudzoziemcom, którzy tu się zgromadzą, dać rzadki w naszych czasach obraz ludu głęboko wierzącego“.

4o Kongres katolicki zebrany *w Monastérze* przewyższył wszystkie, jakie dotąd

w Niemczech zgromadzone widziano. Zebrały się tam, między innémi, następujące korporacyje katolickie: Katolicka szlachta niemiecka; kawalerowie maltańcy w Westfalii zamieszkali; kółko katolicko-prawno-polityczno-społeczne; kółko dobrobytu robotników; stowarzyszenia: palestyńskie, św. Rafała, św. Wincentego a Paulo, studentów katolickich; kółko dyjecezyjalne św. Cecylii i wiele innych. Za danym znakiem otworzono kongres wystawą dzieł sztuki religijnéj, w dawnym kościele dominikańskim. Wieczorem miała miejsce uroczystość otwarcia pośród tysiąca chorągwi, iluminacyj, a niezmierne tłumy ludu towarzyszyły temu. Miasto przedstawiało widok czarujący, przejmujący radością każde serce katolickie. O godzinie 5 rozpoczęło się posiedzenie, pod prezydencyją pana Liebera. Wśród hucznych oklasków zebranéj publiczności weszli do sali: miejscowy biskup ks. Bernard Jan Brickmann, Monsignor Cramer, biskup sufragan Marty, biskup tytularny Tyberyjady. Prezydujący w pięknéj przemowie wykazał, że celem kongresów katolickich jest obudzić i wzmocnić wiarę, jako największe dobro cywilizacyi ludzkiéj. „Dwie sprawy, rzekł energicznie baron Schorlemer Alst, zajmują przedewszystkiém kongres: stałość i jedność w wierze: żadna

potęga ziemska nie zdoła skruszyć tych uczuć, które stanowią siłę naszę. Użyto wszelkich środków, aby nas oderwać od Kościoła: złóżmyż tu, wobec całych Niemiec, przysięgę, że pragniemy tym silniej połączyć się, wytrwali w naszéj wierze i zjednoczeni w sercu z Leonem XIII., panem serc naszych. Wiecznie złączeni z Rzymem! — Oto nasz program, oto sztandar, który pragniemy nieść silnie i wysoko". Znakomity naczelnik centrum parlamentarnego, Windhorst, w mowie swéj zawołał: „Panowie, rzućmy raz jeszcze wzrok na Watykan, w stronę czcigodnego starca, który dwa razy nas pobłogosławił. Obiecujemy stać silnie przy Nim w życiu i przy śmierci, jakiekolwiekby trudności stawiano Kościołowi i świętéj osobie Jego naczelnika". Kongres ten, między innémi, przyjął następujące rezolucyje w kwestyi społecznéj: 1) Zgromadzenie oświadcza, że jest obowiązkiem każdego zwierzchnika dozwolić robotnikom spoczynku niedzielnego, uświęconego przez religiją, 2) Zgromadzenie wzywa zwierzników i robotników do zachowania niedzieli, co musi ułatwić każdemu chrześcijaninowi spełnienie obowiązków religijnych; przyczynić się do dobrobytu rodzin i wypoczynku ciała i umysłu, tak potrzebnego do rozwoju przemysłu narodowego.

3) Zgromadzenie oświadcza, że jak robotnicy słabi mają doznawać szczególnéj opieki, tak dla robotników zdrowych prawo powinno ograniczyć zbytnią długość pracy dziennéj, co tak zgubnie wpływa na zdrowie i na życie rodzinne".

5° *Z Lourdes* donoszą do dziennika *l'Univers:* Dnia 21 sierpnia, w piérwszym dniu pielgrzymki, osobne pociągi kolei żelaznéj przywiozły 10.000 pielgrzymów. Biskupi z Oranu i z Agen, tudzież pewien opat z Austryi błogosławili przybyłych przy wejściu do groty. Wśród pątników było 800 chorych; z tych czternastu uzdrowionych zostało, a pięć uzdrowień cudownysh stwierdzili lékarze. Dnia 8 września napływ pielgrzymów był także bardzo wielki; a między łaskami, otrzymanémi za wstawiennictem Najświętszéj Maryi Panny, opowiadają co następuje: „Pewien dziesięcioletni szwajcar, mieszkający niepodal granicy bawarskiéj, był głuchoniemym od urodzenia. Rodzice dali mu jednak według swéj możności wychowanie, tak, że umiał pisać. Usłyszawszy o cudach w Lourdes, głuchoniemy napiérał się koniecznie iść do tego miejsca cudownego. Rodzice, jakkolwiek ludzie pobożni, opiérali się żądaniu syna, ten więc wybrał się sam w drogę. Z kijem w ręku, z tabliczką na piersiach

na któréj było wypisane: „głuchoniemy, idę do Lourdes, pokażcie mi drogę“, przebiegał daleką drogę, nocując, gdzie przypadek a raczéj Opatrzność wskazywały mu miejsce. Nareszcie dnia 8 września przybył do Lourdes z kijem w ręku, obuwiem zakurzoném i odzieniem w szmaty podartém. Napiwszy się wody, umył się w źródle i wmieszał się między tłum, który, już to klęcząc, już leżąc krzyżem, odmawiał wspólnie modlitwy. Lud zebrany zaczął śpiéwać pieśń, używaną w Lourdes: *Ave Maria*. Nagle, przy jednéj strofie, głuchy zaczyna rozumiéć a niemy wraz z innémi odpowiada: *Ave Maria*. Został uzdrowiony— a w ten sposób Pan Bóg wynagrodził wiarę chrześcijańskiego młodzieńca.

Kroniczka.

Rzym. 1. Szpital choleryczny, zbudowany w Rzymie z polecenia i kosztem Ojca św., został obecnie ukończony; budowa kosztowała milijon lirów. Zakład ten znajduje się pobliżu Watykanu i kościoła świętego Piotra, obok kościoła świętéj Marty i może pomieścić do 200 chorych. Urządzenie szpitala odpowiada najnowszym wymaganiom hygieny. Każdy świéżo przybyły pacyjent prowadzony jest do oszklonego matowémi szybami pokoju, gdzie zdejmują zeń ubranie, które wrzucają do kanału desyn-

fekcyjnego; następnie elawotorem hydraulicznym pacyjent wraz z posługaczem unosi się na jedno z wyższych piętr cztéropiętrowego budynku. Zamiast ogólnych sal szpitalnych, na każdém piętrze znajduje się pewna liczba dobrze przewietrzanych pokojów na jednę osobę; każdy z pokojów posiada oddzielną rurę do wprowadzania pary i gorącéj wody; na każdém piętrze znajduje się urządzony z konfortem pokój kąpielowy. Dla léczenia pacyjenta, który przeszedł w stan martwoty, służy hermetycznie zamknięty klosz szklanny, do którego wprowadzać można parę, i w tym celu znajduje się w budynku machina parowa o sile 40-stu koni. Kaplica szpitalna styka się bezpośrednio z mieszkaniami kanoników, łączącémi się z zakrystyją kościoła świętego Piotra, tak, iż gdy Ojciec święty zapragnie odwiédzić chorych lub u nich odprawić Mszę św., potrzebuje z Watykanu przejść tylko przez Kościół świętego Piotra. Na żelaznych kratach lazaretu umieszczono napis: *Munificentia Leonis XIII.*

---

2. Z Watykanu donosi *Polit. Corr.*: Ostatniémi dniami została wystawioną na małym placyku—przylegającym do watykańskich ogrodów, zwanym „cortile della Pigna“ wielka kolumna z afrykańskiego marmuru, dla uwiecznienia pamięci piérwszego ekumenicznego soboru w Watykanie. Na szczycie kolumny stoi statua świętego Piotra, a piedestał ozdobiono płaskorzeźbami z bronzu, przedstawiającémi rozmaite sceny soboru. Ustawienie kolumny odbyło się pod kierownictwem architekta apostolskich pałaców, Manuci'ego. Pamiątkowy słup, sięgający wysokości 25 metrów, góruje nad dachami Watykanu i widocznym jest zdala. Piérwotne miejsce na wystawienie téj pamiątki obrane było na górze Montario, jako na miejscu śmierci męczeńskiéj świętego Piotra.

Podmurowanie pod kolumną było już zrobione i pojedyncze jéj części zwiezione, gdy teraźniejszy rząd wzbronił wystawienia zamierzonego pomnika i miejsce to ku uczczeniu pamięci Garibaldiego przeznaczył!

---

3 *Manifestacyje posłuszeństwa.* „Moniteur de Rome“ donosi, że ciągle wzrasta liczba nadsyłanych adresów z oświadczeniem posłuszeństwa i wierności z powodu listu Ojca świętego do kardynała Arcybiskupa paryskiego o potrzebie ścisłéj karności hierarchicznéj a między wiernymi jednozgodnéj i zachowującéj się w szrankach subordynacyi w walce o świętą sprawę religii. Z początku tylko najwyżsi dostojnicy Kościoła korzystali ze wspomnianéj okazyi, ażeby listownie swoje posłuszeństwo dla Głowy Kościoła wynurzyć; ale w ostatnich czasach ruch coraz większe przybiérał rozmiary i nieustannie, tak kapłani jak świeccy, przesyłali i przesyłają takie listy do Ojca świętego; słowem sprawa ta obróciła się na formalny plebiscyt wierności dla Leona XIII.

---

4. *Papież rozjemcą.* Wiadomość o poddaniu sprawy karolińskiéj pod roztrzygnięcie Ojca świętego — nie podlega już obecnie wątpliwości. Jest ona faktem. Półurzędowy organ Stolicy świętéj *Osservatore Romano* z d. 26 września b. r. chwali nadzwyczajnie odwołanie się Hiszpanii i Niemiec do sprawiedliwości i mądrości papiéża. Fakt, że protestanckie Niemcy, będące od lat wielu w ożywionéj walce ze Stolicą świętą, odwołały się do decyzyi papiéża, nazywa *Osservatore Romano* tém ważniejszém, — że królowie i ludy protestanckie odzwyczaiły się już były skłaniać głowy przed powagą papiéżów. „Wielki ten i nadzwyczajny wypadek okrywa nowym blaskiem papiestwo, a mianowicie do-

stojną osobę Ojca św., który tak znakomicie odpowiada wysokości swego posłannictwa".

5. Sprawa pośrednictwa Ojca św. o które prosiły Go Hiszpanija i Niemcy w swym sporze o wyspy Karolińskie zajmuje bez przerwy prasą tak katolicką jak i z obozów przeciwnych i wszędzie podnoszą doniosłość tego faktu. Nam przypominają się mimowoli słowa uczonego Leibniza, który wyrzekł: „Pragnąłbym ustanowić w Rzymie trybunał, któryby rozstrzygał spory książąt chrześcijańskich, a którego prezydentem byłby Ojciec św.

6. Kto zwiédzał Rzym i okolice jego przed rokiem 1869, a przypomina sobie słynną miejscowość, zwaną *Tre Fontanne*, od trzech źródeł, wytrysłych w miejscu ścięcia świętego Pawła apostoła, ten z pewnością nie poznałby jéj obecnie. Dolina wilgotna niegdyś, niepłodna, niebezpieczna z powodu wyziewów swych, nawet dla chwilowych gości, zmieniła się dziś w rozkoszny, żyzny, a wdzięczny ogród, kędy oddycha się życiem, bez najmniejszéj obawy febry czy malaryi. I czyjémże to dziełem? Oto jednéj z tych niezmiernie zasłużonych instytucyj, które przedstawia zakonność w Kościele Chrystusowym, a mianowicie Trapistów, osiadłych na tém miejscu w roku 1869, w celu odrodzenia go i upłodnienia, co téż dziś już w całém znaczeniu słów tych spełnili. Przedziwny to owoc pracy, wysiłków fizycznych i moralnych, okupiony niejedną wszakże ofiarą! Iluż to braci stracili zrazu ci niezmordowani w poświęceniu Ojcowie! Obecnie pośród 300 osób, zamieszkujących miejscowość tę, w ciągu lata nawet nie poniesiono ani jednéj straty, nie widziano ani jednego chorego! Krom pracy, fakt ten zawdzięczać téż należy 125 tysiącom za-

szczepionych tu drzew, zwanych *eukalyptus*. Oto, co powiada w téj mierze dziennik włoski *Il Diritto*, nie podejrzany wcale o *klerykalizm*:

„My profani, nie świadomi tak dobrze jak inni pewnych studyjów, ograniczamy się na stwierdzeniu faktu, iż w miejscu, zwaném *Tre Fontanne*, kędy w téj porze roku samiż Trapiści aż do roku 1875 zmuszani byli wzbraniać wszystkim noclegu, dziś sypia się i żyje zdrowo A nietylko zdrowi są Ojcowie sami w liczbie około 40, ale wszyscy téż robotnicy i ich rodziny, wynoszący społem 300 dusz. Co do *eukalyptusa*, powtarzamy to, cośmy powiedzieli niegdyś: wzrost ich i szczepienie ciągłe poskramia *malaryją*, powodowaną wyziéwami gruntu mokrego i zaniedbanego; drzewo to szybkim rozwojem swoim pochłania w sobie wilgoć. Malaryja zależy téż od wiatrów, zwanych *scirocco;* owóż nic skuteczniéj nie zamyka im przystępu i zgubnego powiéwu, jak *eukalyptus*, drzewo potężne i obfitujące w liście. Eukalyptus nakoniec najpożyteczniejszym jest téż w handlu, gdyż pomijając już doskonały likwor, który Trapiści wydobywają zeń i poczytują za antifebryczny, pomijając proszek do zębów, niedawno zeń przygotowany przez brata Maryjusza i br. Privata, pomijając téż nowy ocet aromatyczny, na podstawie téż eukalyptusa dokonany przez br. Gildas, łącznie z innymi chemikami zgromadzenia, — drzewo to doskonałém jest co do użytków innych, służąc do budowy, opału i wedle świéżych doświadczeń Ojców, kora jego dzielniejszą jest jeszcze od dębowéj ku wyprawie skóry, gdyż posiada większą ilość tanniny czy garbnika. W téj mierze *eukalyptus* oszczędza nawet czas i pracę ludzką, gdyż sam się latem wyzuwa z kory. Skóra wyprawna na korze drzewa tego wysłaną została na wystawę w Antwerpii i niechybnie otrzyma nagrodę. Trapiści pracą swą i poświęceniem

zdobyli sobie niewątpliwie prawo do życzliwości i sympatyi naszéj publiczności. Z przyjemnością to jawnie zatwierdzić śpieszymy". — Chlubne to, zaprawdę, świadectwo dla zakonów katolickich!

---

7. *Nadzwyczajny jubileusz* na rok 1886. Jego Świątobliwość Leon XIII., pragnąc zapewnić wiernym osobliwszą pomoc duchową pośród obecnych trudnych czasów, postanowił ogłosić na rok przyszły nadzwyczajny jubileusz dla całego świata katolickiego. Zamiar ten wypowiedział Leon XIII. przy okazyi uroczystego święta Matki Boskiej Różańcowej, pragnąc pod opiekę Najświętszej Dziewicy poddać pomyślny skutek tej łaski duchownej.

---

8. *Moniteur de Rome* donosi, że biskupi węgierscy mają się ponownie zebrać dla traktowania kwestyi kleru parafijalnego i dóbr kościelnych.

Afryka. *O. Cazet T. J.*, prefekt apostolski na Madagaskarze, wyniesiony do godności biskupiéj, mianowany wikaryjuszem apostolskim w obszarze swej misyi, urządza kilka nowych stacyj misyjnych na wybrzeżu, zajętém obecnie przez Francuzów.

Ameryka. 1. (Katolicy w Stanach Zjednoczonych). *Moniteur de Rome* podaje następujące ciekawe szczegóły o rozwoju katolicyzmu w Nowym Świecie. Nazajutrz po ogłoszeniu niezawisłości Stanów Zjednoczonych, liczba katolików wynosiła tam około 25 tysięcy z 25-ma kapłanami. Biskupa nie było żadnego. W roku dopiéro 1789 papież Pius VI.

bullą z dnia 6 października mianował piérwszego amerykańskiego pastérza, w osobie mgra. I. Carrol, byłego członka Towarzystwa Jezusowego. Obecnie Kościół katolicki w téj stronie świata liczy niespełna ośm milijonów wiernych, rozsianych po olbrzymich przestrzeniach Zjednoczonych Stanów. Hierarchija kościelna składa się tam z jednego kardynała, 14-stu arcybiskupów i 61 biskupów.

---

2. Wzrost Kościoła katolickiego w Stanach zjednoczonych północnej Ameryki jest zadziwiający. Codziennie prawie słychać tam o nowych nawróceniach do naszej świętej wiary, a mnóstwo dziewic amerykańskich przyjmuje suknie zakonne. W jednym klasztorze Najświętszéj Panny Maryi, niedaleko Baltimore, w dniu 18 lipca r. b. 382 panien przyjęło habit zakonny; wszystkie poświęcają się Bogu na pracę po szkołach. Dziennik *Progresso Italo-Americano* donosi pod dniem 14 sierpnia, że w klasztorze Molliekrodt w Wolkesbane 90 panien wstąpiło do zakonu. Mieszkańcy miasta obchodzili dzień ten uroczyście.

---

3. W ostatnim czasie w Detroit, gdzie się zakłada nowe seminaryjum polskie, stanął nowy kościół parafijalny dla Polaków pod wezwaniem, św. Wojciecha. Konsekracyi jego dopełnił miejscowy biskup ks. Borgess, w asystencyi ks. biskupa Meas z Covingtonu i wobec 30 kapłanów. Wspaniały i majestatyczny ten dom Boży, według orzeczenia rzeczoznawców, po katedze New Yorskiej jest pierwszym i największym kościołem w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Proboszczem przy tymże kościele jest ks. Dr. św. Teof. Kolasiński.

---

4. *(Seminaryjum polskie)*. Dnia 22 lipca położony został w Detroit kamień węgielny pod nowe seminaryjum dla kleryków polskich, mające nosić nazwę „Seminaryjum świętego Cyryla i Metodego". Poświęcenia dokonał ks. biskup Ryan z Buffalo w asystencyi ks. biskupa Borgessa i 36 kapłanów, z których 17 było Polaków.

Anglija. 1. *Wice-król Indyj* margrabia de Ripon był pierwszym z katolików, któremu się dostała wysoka godność wice-króla Indyj wschodnich. Przed nominacyją swoją na tę wysoką godność margrabia należał do Konferencyi świętego Wincentego a Paulo w Londynie. Powróciwszy do Londynu, były wice-król wszedł napowrót do konferencyi i w towarzystwie drugiego członka odwiedza, jak dawniej, biednych; a niejednokrotnie oświadczył, jak mocno żałuje, że przez czas sprawowania swego urzędu nie mógł sprawować obowiązków członka konferencyi.

---

2. T. zw. *Unija katolicka W. Brytanii*, na której czele znajduje się książe Norfolk, nadesłała na ręce arcybiskupa kolońskiego dra Krementza 1900 franków, jako zasiłek dla kapłanów, uciśnionych przez rząd w jego dyjecezyi. Jestto jeden z całego szeredu datków, rozdzielanych przez też Uniją przeważnie sekretnie pomiędzy prześladowanych. Uniją tego rodzaju zamierza wskrzesić we Francyi znany polityk i publicysta hr. Albert de Mun.

Austryja. 1. W Salcburgu odbył się 16 sierpnia kongres katolickich dziennikarzów w Austryi. Na zebraniu było reprezentowanych 25 dzienników

katolickich. Przybyło także z Niemiec kilku katolickich publicystów, którzy reprezentowali stowarzyszenie świętego Augustyna w Niemczech. Zebranie uchwaliło zawiązać ligę pomiędzy publicystami katolickiemi i wybrało komitet z siedzibą w Wiédniu, który ma wypracować statuta dla tego nowego stowarzyszenia.

---

2. (Józef Jerzy Strossmayer). Dnia 8 września r. b., w święto Narodzenia Matki Boskiéj, które chorwaci nazywają *Mala Gospa*, obchodzono w Dyjakowie jubileusz znakomitego patryjarchy chorwackiego, wielkiego mecenasa nauki i sztuki narodowéj, męża głośnego po świecie ze swych zasług względem ziemi ojczystéj, *Józefa Jerzego Strossmayera*, biskupa bosieńsko-dyjakowskiego i sryjemskiego. Z tego powodu pan Br. Grabowski, który osobiście zna czcigodnego tego prałata, podaje w *Kraju* niektóre szczegóły z jego żywota, które tu powtarzamy:

Józef Jerzy Strossmayer urodzony 15-go lutego 1815 roku, a zatém w obecnym roku skończył lat siedmdziesiąt. Możnaby nie wierzyć ani dacie, ani obliczeniu, patrząc na jego postać, bynajmniéj nie przygarbioną latami, oblicze niemal młodzieńcze, słuchając jego czarującéj a żywéj rozmowy, jego poglądów i idej, nacechowanych świéżością ducha i młodocianym zapałem. Rodzinném miastem Strossmayera jest Osiek, gdzie mieszka wiele rodzin z nazwiskami niemieckiémi, ale gorliwych chorwatów, walczących raźnie z przybyszami szwabami i żydami, którzy stronę szwabów trzymają. Rodzina Strossmayerów snać także była niemieckiego pochodzenia, ale schorwatczyła się całkowicie; rodzice jego byli dobrymi Chorwatami i w tym duchu wychowali syna. Byli to ludzie ubodzy, ojciec zajmował sie

dorożkarstwem. Nie poskąpił wszelako zasobów skromnych swoich, aby dać staranne wychowanie synowi, który, po ukończeniu nauk, obrał sobie stan duchowny. Zamiłowany w naukach, pragnął poświęcić się profesurze i marzył o zajęciu odpowiedniego stanowiska w seminaryjum w Dyjakowie.

Tymczasem zaszły wypadki polityczne roku 1848, co stanowczo wpłynęło na zawód młodego kapłana, i ten najniespdzianiéj wyniesiony został na zaszczytne stanowisko, które dotychczas na chwałę i pożytek narodu swego zajmuje. Naonczas madziarzy, usiłujący choć Slawoniją oderwać od związku z oporną Chorwacyją, zagrozili Slawonii, a z nią i biskupstwu w Dyjakowie. Ówczesny biskup, Józef Kukowicz, będąc już złamany wiekiem, nie czuł się na siłach stawić czoła zagrażającym wypadkom, opuścił więc Dyjakowo, a zarząd dyjecezyi oddał w ręce młodego kapłana Strossmayera, który naonczas liczył dopiéro 33 lat wieku. Kukowicz na stanowisko swoje już nie powrócił i na stolicy biskupiéj pozostał na dobre jego zastępca.

Objąwszy dyjecezyją bardzo ważną, a nader bogato uposażoną, młody dostojnik przedewszystkiém przejął się ważnością obowiązków swoich względem społeczeństwa swego, które naonczas, w nagrodę za zasługi na polu bojowém, poddane zostało próbom giermanizacyi i wystawione na pastwę bezczelnym biurokratom, rekrutowanym z wyrzutków różnych krajów austryjackich. W epoce, kiedy rządzili beamterzy bachowscy, postrojeni przezeń w huzarskie czamarki, niby na szyderstwo, Strossmayer, zamknięty w ciasném kole, całe staranie swoje obrócił na podniesienie dyjecezyi swojéj i na wychowanie nowego pokolenia. Pod jego kierunkiem, w seminaryjum w Dyjakowie zapanował

ów duch obywatelski, który ożywia duchowieństwo slawońskie.

Jako tytularny biskup bośniacki, Strossmayer wielką oddał przysługę tamecznemu duchowieństwu przez otwarcie seminaryjum *dla kleryków z zakonu Franciszkanów* w Bośni i Hercogowinie. Zakon ten, jedynie tolerowany pod rządem tureckim, zabezpieczony firmanami sułtańskiémi, miał ręku wszystkie parafije katolickie we wspomnianych wyżéj krajach: stanowił tamże jedyny żywioł cywilizacyjny. Dotąd jednak klerycy bośniaccy musieli szukać nauki po klasztorach węgierskich. Strossmayer więc, na prośby ks. Marcina Nedicza, jednego z najdzielniejszych księży bośniackich, otworzył seminaryjum swoje i dla kleryków z po za Sawy i Uny. W roku 1880 seminaryjum bośniackie przeniesiono do Ostrygonia, aby usunąć je z pod demoralizującego, w mniemaniu madziarów, wpływu Strossmayra. W Ostrygoniu młodzi bośniacy nie wytrzymali i pouciekali do domów; rząd węgierski musiał zrobić ustępstwo i przenieść seminaryjum do Peczuchu (Fünfkirchen), bliżéj leżącego Bośni i mającego w sobie dość znaczny żywioł słowiański.

Strossmayer bardzo wcześnie, jako biskup, wystąpił w charakterze mecenasa oświaty i sztuki, dając stypendyja zdolnym młodzieńcom, z których niejeden stał się potém ozdobą kraju. Głęboko przejęty myślą, że Chorwacyja ma wielką misyją cywilizacyjną na południu słowiańskiém, że powinna być mostem, łączącym kultury Zachodu i Wschodu, dążył i dąży niezmordowanie do wzmocnienia sił intelektualnych narodu i do rozwinięcia w nim piérwiastków cywilizacyjnych, a tym sposobem przygotowania do odegrania przyszłéj świetnéj roli. Już za czasów bachowskich marzył on o akademii, uniwersytecie, zakładach publicznych, o wszystkiém, co mogło podnieść naród chorwacki, zdolny od

przyrody, bogaty duchowo, sympatyczny z obyczaju i charakteru, ale zawsze po macoszemu przez władzców swych traktowany i zaniedbywany. Idee mecenasa chorwackiego długo jednak nié mogły doczekać się spełnienia — czasy nie sprzyjały temu wcale.

Roku 1860 Strossmayer wystąpił na polu polityczném, z którego usunął się w 1867, gdy Chorwacyja poddana została przewadze madziarskiéj. Za to tém gorliwiéj oddał się przeprowadzeniu swoich cywilizacyjnych planów. W roku 1867 udało mu się założyć akademiją południowo-słowiańską w Zagrzebiu, któréj fundament położył książęcym darem pieniężnym. Nie szczędząc ofiar dla téj ważnéj instytucyi, przezacny mecenas, obrany słusznie prezesem honorowym, czyli protektorem, swoim kosztem zbudował dla niéj piękny pałac w Zagrzebiu, na placu Zrińskiego, gmach, będący ozdobą miasta.

I uniwersytet zagrzebski, uchwalony przez sejm i zatwierdzony reskryptem cesarskim, nie prędko przyszedłby był do skutku, gdyby nie wspaniałomyślny dar biskupa dyjakowskiego, ułatwiający wprowadzenie w życie téj ważnéj instytucyi, która od roku 1865 garnie do siebie młodzież, pragnącą nauki, młodzież, co dawniéj musiała szukać wiedzy w Wiédniu, Gracu i Peszcie.

Gorący miłośnik sztuk pięknych, Strossmayer, zbudował własnym kosztem wspaniałą katerdrę w Dyjakowie, do ozdobienia któréj powołał znakomitych mistrzów nowoczesnego malarstwa religijnego: Seitzów, rzeźbiarza Doneganiego i innych. Sama katedra owa dałaby prawo do powiedzenia, że przewielebny mecenas chorwacki *exegit monumentum aere paerennius.*

Zamiłowany w arcydziełach sztuki, biskup dyjakowski starannie skupował obrazy i rzeźby i miał

u siebie piękną galeryję, którą podarował narodowi i umieścił w nowym gmachu akademii. Zjechawszy do Zagrzebia na uroczyste otwarcie owego gmachu, został przyjęty przez miejscową ludność z niesłychanym zapałem, a nawet młodzież, przyklaskująca politycznej działalności Starcewiczów, witała w założycielu akademii przewodnika narodu na drodze kultury.

Ks. Strossmayer odznacza się nader miłym, uprzejmym charakterem. Idealny pogląd jego na świat, na przyszłość swego narodu i plemienia, gorąca wiara w swoje ideały, wdzięk rozmowy, czarująco oddziaływają na każdego, kto się zbliża do jego osoby.

---

3. Czytelnicy *Echa* wiedzą, że projektowana pielgrzymka Polaków do Welehradu na dzień 5 lipca b. r. do skutku nie przyszła. Chcąc jednak zaznaczyć, że społeczność polska nie wyłącza się od wspólności z katolicką częścią Słowiańszczyzny, przybyły do Welehradu deputacyje, zanosząc dary, które oddawna z okazyi owego jubileuszu postanowiono tam ofiarować. Deputacyja z Wielkopolski, Prus królewskich i Szląska pruskiego przybyła pod przewodnictwem księży: Stablewskiego i Wolszlegiera dnia 6 września i ofiarowała 2 chorągwie: na jednéj znajduje się obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj, a na odwrotnéj stronie orzeł biały z odpowiedniémi napisami; na drugiéj: Najświętsza Panna z Łąk i święty Wojciech.

W dniu kiedy się uroczystość welehradzka kończyła t. j. dnia 4 października 9 osób z Krakowa w Galicyi pod przewodnictwem Jana Matejki przywiozło feretron, w którym znajduje się obraz tego mistrza, przedstawiających obu świętych Apostołów.

Obie deputacyje, po odprawioném nabożeństwie w bazylice welehradzkiéj, do domów powróciły.

---

4. (*Bierzmowanie udzielone całemu pułkowi*). Kardynał Arcybiskup wiédeński udał się do Stockerau dla udzielania Sakramentu Bierzmowania. Pod koniec téj ceremonii staje przed kościołem pułk ułanów, stacyjonujący w Stockerau, złożony z 400 ludzi, a pułkownik, będący na czele, prosi Jego Eminencyi o udzielenie świętego Sakramentu swoim żołniérzom. Ks. Kardynał spełnił życzenie pułku, a pułkownik swoim kosztem wyprawił ucztę stósowną.

Azyja. 1. Obok zakonnic *Józefinek*, *Franciszkanek i Sióstr syjońskich* zamieszkają w Jerozolimie także i *Siostry Miłosierdzia*. Właśnie w Betanii zakupują grunt pod budowę szpitala i kościoła. — W listopadzie b. r. nastąpi konsekracyja nowego kościoła parafijalnego w Jerozolimie, zostającego pod zarządem O. O. Franciszkanów, przy którym od wielu lat pracuje nasz rodak czcigodny ks. Jukundyn Bielak.

---

2. *Z Kochinchiny*. Liczba zamordowanych w ostatnim czasie chrześcijan wynosi przeszło 24.000 i 8-miu misyjonarzów. Zniszczono rezydencyją biskupią, dwa seminaryja duchowne, 500 kościołów i kaplic, nadto kilka klasztorów i domów siérót. Wściekłość Chińczyków i Anamitów doszła do najwyższego punktu po zajęciu Hue przez Francuzów. Praca wielu lat została zniweczoną. Psy do tego umyślnie wytresowane ścigały uciekających w góry chrześcijan, na których urządzano formalne polowa-

nie. Według depeszy otrzymanéj przez *Missions Catholiques* w Paryżu, misyjonarze Barrat i Dupont w dniu 22 września r. b. zamordowani zostali. Wszystko to działo się na kilka kilometrów odległości od wojsk francuskich. Wina ciąży na dzisiejszym bezbożnym rządzie francuskim!

---

3. *Ks. Raguit* ze Zgromadzenia O. O. misyj zagranicznych, misyjonarz w Mandżuryi, pisze: „Moja trzoda wiernych pomnaża się zwolna. W mieście Susinie mam już 500 chrześcijan i buduję dla nich kościołek, skromnych prawdzie rozmiarów, ale na razie wystarczajacy na nasze potrzeby. Nasze szkoły męskie i żeńskie są na drodze postępu. Mam około siebie 60 dzieci, które śpiéwają, uczą się i modlą, a przytém i ogrzéwają skutecznie zimne moje mieszkanie.

Belgija. *Messager de St. Francois* donosi, że przez 9 wtorków poprzedzających uroczystość świętego Antoniego z Padwy bardzo wielu pobożnych w szczególniejszy sposób tego świętego czciło. W Lowanijum, każdego dnia téj nowenny głoszono krótkie kazanie ku czci wielkiego Cudotwórcy. Nowennę tę, trwającą 9 wtorków, można kiedy bądź odprawiać; zaleca się jednak, by te dni były bezpośrednio przed lub po uroczystości świętego Antoniego.

Brazylija. Co może dokazać poświęcanie i zaparcie się samego siebie, okaże następujący przykład. Ojciec Maryjan da Bagniaja, kapucyn, misyjonarz Apostolski w Brazylii, kaznodzieja cesarski i wice-prefekt, od lat 38 pracuje w prowin-

cyi Matto-Grosso, wśród zabójczych bagien niższego Paraguaju. Od lat kilku osiadł w niedawno założoném mieście Cerumka i zbudował tam kościół, ozdobiony wieżą. Pokazało się jednak, że wieża, budowana na słabych fundamentach grozi upadkiem, a upadając może zniszczyć facyjatę kościoła i całą świątynię. Nie ma rady — trzeba zburzyć wieżę i nową od fundamentów zbudować. Ale skąd biedny kapucyn weźmie na to pieniędzy? Jednéj niedzieli zawiadamia Ojciec Maryjan o swoim kłopocie zgromdzonych wiernych i gorącémi słowy zachęca ich do przyjścia mu w pomoc. Wnet sypią się datki; mieszkańcy miasta ofiarują pracę ręczną lub dary w naturze, misyjonarz ogranicza jak najbardziej swoje wydatki, odmawiając sobie nieraz koniecznych potrzeb, i oto! dawna wieża zburzona, a nowa, wspanialsza wznosi się na jéj miejsce!

Francyja. 1. *(„Przedmieścia Paryża“).* Pod prezydencyją ks. Richard, biskupa koadjutora paryskiego odbyło się niedawno posiedzenie tak zwanego *„Dzieła czyli stowarzyszenia przedmieść paryskich“*. Jestto stowarzyszenie, mające za cel ożywianie i wzmacnianie ducha religijnego wśród ubogich rodzin, zamieszkujących przedmieścia stolicy Francyi. Katolickie domy odwiedzają co miesiąc rodziny im wskazane, pracują nad ich umorainieniem, zachęcają do wytrwania w dobrém i wspierają materyjalnie. Zadaniem ich także jest czuwać, aby ubogie dzieci chodziły do szkół i przystępowały do pierwszéj komunii. Dzieło to stara się otwierać szkoły tam, gdzie się brak ich okaże. 270 dam zajmuje się tą sprawą, jeżeli kiedy, to teraz nadzwyczaj ważną; 1700 rodzin i 6000 dzieci doznaje

opieki stowarzyszenia. Tak to katolickie damy francuskie pojmują i spełniają swoje posłannictwo!

Francuzi dobrej woli zajmują się także szkołami wolnemi chrześcijańskiemi, aby w ten sposób zapobiedz smutnym skutkom praw radykalnych, do odebrania szkołom charakteru chrześcijańskiego i do wypędzenia ze szkół nauki religii. W dniu 6 maja zebrało się liczne zgromadzenie katolików paryskich w cyrku zimowym. Pan Chesnelog, wykazawszy w świetnej mowie smutne skutki praw antyreligijnych pod względem wychowania młodzieży, wykazał zarazem rezultaty dzieła niedawno rozpoczętego. Wydatki, pokrywane jedynie hojnością dobrze myślących obywateli, wynoszą 16 i pół milijonów franków, dochody zaś 15 milijonów i 50 tysięcy franków. Przed wydaniem praw, nadających szkołom charakter bezwyznaniowy, było 136 szkół chrześcijańskich, w których się uczyło 40 tysięcy dzieci; teraz szkół jest 163, a dzieci uczęszczających do nich 70 tysięcy!

---

2. Czytelników *Echa*, którzy zajęciem czytają artykuł: *O nocnéj Adoracyi*, zaprowadzonej od niedawna we Francyi zajmie wiadomość, że Jego Świątobliwość nadał panu M. Lenridan, archiwiście w Roubaix (we Francyi) order świętego Grzegorza, w nagrodę za gorliwe zajmowanie się sprawami Kościoła. M. Lenridan wprowadził właśnie w życie Adoracyją nocną w pomienionéj miejscowości i jest autorem dzieł uczonych z dziedziny historyi Flandryi.

---

3. *Stowarzyszenie robotnicze katolickie).* W Limoges, w początkach września, odbył się nader liczny doroczny zjazd Ligi stowarzyszeń wy-

robniczych katolickich *(Union des Oeuvres ouvrières catholiques)*. Duchowieństwo świeckie i zakonne , świeckie osoby różnych stanów i powołań, licznych tu miały reprezentantów. Biskup z Authedon, miał przemowę, zagajającą o celach i zadaniach stowarzyszeń wyrobniczych katolickich, a następnie i mowę końcową, streszczającą prace dokonane. Na przesłany adres z wynurzeniem czci i posłuszeństwa, Ojciec święty odpowiedział telegraficznie przysłaniem swojego szczególnego błogosławieństwa.

Przedmioty obrad były następujące: organizacyja chrześcijańska pracy w wielkich fabrykach. zakładanie szkół wyższych rolniczych, kierowanych w duchu chrześcijańskim, zakładanie domów sierot, patronat katolicki terminatorów, stowarzyszenia czeladnicze, cechy majstrów, zakładanie banków ludowych i urządzanie regularnych konferencyj w seminaryjach większych nad kwestyjami socyjalnemi.

Niemcy. 1. Walne 32-gie zebranie katolików niemieckich w Monastérze odbyło się tak świetnie, jak nigdy jeszcze. Przybyło około 2000 osób · najznakomitszych z katolickich Niemiec, mężów najwyższego stanowiska społecznego, koryfeuszów nauki, najznaczniejszych posłów, reprezentantów prasy i t. d ; zebrały się nadto deputacyje wszystkich katolickich stowarzyszeń, aby przy téj sposobności odbyć narady w sprawach swych związków. Byłato znowu jedna z tych manifestacyj katolickich, imponująca nieprzyjaciołom Kościoła, a świadcząca o sile wiary i przywiązaniu do Kościoła katolików niemieckich.

---

2. Wyszła obecnie w Moguncyi broszura p. t. „Kto będzie kształcił i wychowywał nasze córki ?“

Nie wdając się w szczegóły mniejszéj wagt, autor poprzestaje na podaniu następującéj statystyki:

Z kraju wygnano 2776 zakonnic, których całe życie było poświęcone nauczaniu i wychowaniu dziéwcząt, a jedynym zarzutem jaki im można było uczynić, było pozyskanie zaufania rodziców miłości uczennic, udzielanie nauki za małe bardzo wynagrodzenie, — w skutek czego 84.000 uczennic pozbawiono nauczycielek. Zamknięto 90 szkół dorosłych panien, 72 domów siérot, 40 szkół wyznaniowych, 27 szkół wyższych i 47 pensyjonatów.

W 288 gminach zastąpiono zakonnice świeckiémi nauczycielkami, co pociągnęło za sobą wydatki 1,102.490 marek, i te koszta spadły na gminy katolickie.

---

3. W czerwcu bawił w Augsburgu Przewielebny O. Gaudenty Gienerał Definitor zakonu świętego Franciszka w Rzymie, z polecenia Najprzewielebniejszego O. gienerała całego zakonu, w celu przeprowadzenia w porozumieniu z Najprzewielebniejszym ordynaryjatem biskupim, wstępnego procesu kanonicznego beatyfikacyi czcigodnéj tercyjarki Maryjanny Krescencyi Hoes z Kaufbeuren.

---

3. O przedstawieniach Męki Pańskiżj w *Verder-Thiersee* pisze korespondent *Gazety Warszawskiéj*: Powszechnie znane są podobnie teatralne przedstawienia włościjańskie w bawarskiem miasteczku Ammergau, powtarzające się co lat 10, i odegrane z wielkim zwłaszcza powodzeniem w roku 1880. Przedstawienia te przez całe lato do wymienionej mieściny bawarskiej wabią tłumy turystów, nietylko z Niemiec, lecz także z Francyi, Anglii, nawet z Ameryki, i pod tym względem śmiało współzawodni-

czą ze słynnemi przedstawieniami wagnerowskiemi w Bayreuth. Rzecz to naturalna. Przesyceni operą paryską i wiedeńską, komedyją francuską i Burgiem, smakosze teatru chętnie raz w życiu korzystają ze sposobności, aby się przypatrzyć przedstawieniu, w którem głównych ról nie odgrywają znakomici aktorowie z powołania, jak Goz i Coquelin, Sonnenthal i Weimer, lecz rzeczywiście włościjanie, przygotowujący się na to przez lat 10, pod kierownictwem Wikaryjusza miejcowego. Pasyja w Ammergau jest więc oddawna znaną w całej Europie. Lecz dotąd mało kto wiedział, że podobne widowiska odbywają się równie co lat dziesięć w wiosce tyrolskiej Vorder-Thiersee. Wioska ta jest o milę oddaloną od znanej fortecy austryjackiej Kufsteinu, na granicy Tyrolu i Bawaryi. Po górach, wśród gęstych lasów i wodnych łąk, krętemi drożynami, w ciągu $1^1/_2$ godziny, dostajemy się z Kufsteinu do Vorder-Thierssee, leżącego na brzegu pięknego jeziora. Na wzgórzu wystawiono tam czworograniasty drewniany, kryty teatr. Wąski ganek, na którym stoi harmonijum, przedziela miejsca widzów od bardzo wywyższonej sceny. Zasłonę zdobi obraz wioski. Kilka lamp naftowych słabo oświeca ciemną zresztą salę, w której się mieści około 1500 widzów (miejsca na pierwszych ławach kosztują 2 zł. a. i 40 cent.; najtańsze miejsca do stania 40 cent.). Wystrzał z małej armaty daje znak, że się widowisko niebawem zacznie. Do harmonijum siada wieśniak w zielonej kurtce, oznajmiwszy widzom, że jest jedynym „obcokrajowcem“ trupy teatralnej, gdyż pochodzi ze wsi, oddalonej o dwie mile. Inny wieśniak, bez surduta, którego czerwona broda i czerwone buty cecują jako reprezentanta roli Judasza, zapala lampy u sufitu. Nagle — zegar z wieży bije właśnie 9-tą godzinę z rana — orkiestra na scenie zaczyna grać poważną

melodyją, poczem zasłona rozsuwa się i wolnym krokiem wchodzi na scenę chór, złożony z 4-ch niewiast i 5-ciu mężczyzn. Przewódca chóru deklamuje prolog.

Właściwa akcyja „gorzkich cierpień i śmierci, szczytnego Zmartwychpowstania i Wniebowstąpienia Pana naszego Jezusa Chrystusa“ (tekst dramatu pochodzi z czasów wojey 30-letniej), zaczyna się od wjazdu Chrystusa do Jerozolimy, którą to scenę ludową odgrywają z prawdziwem mistrzostwem. Pożegnanie Chrystusa z Najświętszą Maryją Panną, odegrane przez młodego wieśniaka i całkiem pospolitą wieśniaczkę tak znakomicie, że nietylko w ostatnich rzędach wszczyna się głośne szlochanie, lecz także smakosze teatralni, zapełniający pierwsze miejsca, nie mogą się oprzeć głębokiemu wzruszeniu. Słowem, całe widowisko, trwające z jednogodzinną przerwą, od 9-tej z rana do 5-tej po południu, przewyższa wszelkie oczekiwanie i wzbudza powszechne uznanie tak dla reżysera, wikaryjusza Stanisława Dengg'a, jakoteż dla aktorów włościjan.— Nawet dekoracyje, a mianowicie machiny, działające z niezwykłą precyzyją, n. p. przy ukrzyżowaniu Chrystusa, co się dzieje w sposób groźnie realistyczny, obudzają podziw przybyłych z dalekich stron gości.

Widowiska te w Vorder-Thiersee od 1802 roku odbywały się w odstępach nieregularnych; od 1855 roku co 10 lat, i to latem, w niedziele i święta. Tego roku ostatnie odbyło się 13-go września. Dochód, który musi być dość znaczny, obraca się na cele kościelne.

Polska. 1. *W Krakowie*, u O. O. Reformatów odbyła się w dzień świętego Franciszka serafickiego wzniosła a rzadka uroczystość. W dniu

tym O. Stanisław Cybulski były gwardyjan klasztorów reformackich w Królestwie polskiém, a następnie w Krakowie obchodził swe sekundycyje. Czcigodnemu celebransowi asystowali, przy wielkim konkursie ludności: O. Joachim, Prowincyjał, który miał przy zaczęciu nabożeństwa krótką do Niego przemowę, oraz trzech jubilatów: O. Tyburcy, Paulin, O. Klemens, Franciszkanin i O. Stefan, Reformat. Słowo Boże, zastósowane do okoliczności, głosił O. Maryjan, Dominikanin. Po skończonéj sumie i odśpiéwaniu „*Te Deum*" O. jubilat udzielał błogosławieństwa przez włożenie rąk na głowy licznego asystującego duchowieństwa, oraz zebranych w kościele pobożnych.

---

2. *W Krakowie*, dnia 8 września b. r. w klasztorze Sióstr Bernardynek przy kościele świętego Józefa przyjęła habit zakonny z rąk O. Bonifacego Jastrzębskiego kapelana — panna Helena Mińska, któréj nadano imię zakonne Elżbiéta.

---

3. *Grębanin*, (Archidyjecezyja Poznańska). Dnia 2 sierpnia b. r. to jest: w uroczystość Najświętszéj Maryi Panny Anielskiéj (Porcyjunkula), miejscowy kapelan, oraz Dyrektor trzeciego zakonu świętego O. Franciszka, ks. Teofil Jonas, po uroczystém nabożeństwie z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniu, stósowném do uroczystości, przyjął uroczystą profesyją zakonną od braci, sióstr trzeciego zakonu, którzy ukończyli czas swego nowicyjatu. I tak odtąd duchowa rodzina trzeciego zakonu świętego O. Franciszka powiększyła się o 74 członków. Tegoż dnia na nieszporach. przyoblókł Wieleb. O. Dyrektor 6 osób w sukienkę trzeciego zakonu świętego O. Franciszka. Odśpié-

waniem Suplikacyi i pieśni do Matki Boskiéj. „Nie opuszczaj nas“ zakończyło się nabożeństwo, jako téż i odpust zupełny.

---

4. *W Kalwaryi Zebrzydowskiéj* u O. O. Bernardynów w roku 1883 powstałe Tercyjarstwo świętego Franciszka liczy dotychczas 854 członków. Zgromadzenia miesięczne, które regularnie pod przewodnictwem O. Dyrektora stę odbywają, na które członkowie tercyjarstwa licznie się zgromadzą, powiększają z każdym miesiącem zastęp tercyjarzów, którzy chętnie garną się pod chorągiew świętego Franciszka. I tak: na zgromadzeniu w dzień świętego Antoniego wstąpiło do trzeciego zakonu świętego O. Francisza 38 osób, — a na zgromadzeniu 2 sierpnia w uroczystość Najświętszéj Maryi Panny Anielskiéj 111 osób, a profesyją zakonną złożyło 41 osób. W uroczystość świętego O. Franciszka, Ojca naszego i Patryjarchy, odbyło się, prócz zgromadzenia, uroczyste poświęcenie chorągwi tercyjarstwa Kalwaryjskiego.

---

5. *W Rawie ruskiéj*, w kościele O. O. Reformatów, dnia 30 lipca b. r. przyjął trzeci zakon św. O. Franciszka Wieleb. ks. *Maksymilijan Hajduk*, nowo wyświęcony kapłan dyjecezyi Przemyskiéj. Imię zakonne Augustyn.

---

6. *W Zasowie*, dnia 30 stycznia b. r. przyjął ks. M. F. Pięch do trzeciego zakonu św. O. Franciszka 23 osoby, dnia 31 stycznia t. r. 20 osób, dnia 28 lutego 3 osoby.

W dzień świętego Ludwika, patrona tercyjarskiego dnia 25 sierpnia, w kaplicy swéj domowéj,

złożyli przed ks. M. F. Pięchem zakonną profesyją trzeciego zakonu J. W. hrabiostwo: *Witołd* i *Iza Łubieńscy*.

Sassów. 7. (w archid. lwow). Dnia 26 lipca O. Hieronim, kapucyn z Oleska, przyjął do trzeciego zakonu 10 osób. W uroczystość Matki Boskiéj Anielskiéj pod przewodnictwem tegoż kapłana bracia i siostry po spowiedzi i komunii świętéj odbyli zgromadzenie.

Włochy. 1. *(Tryjumf zwłok czcigodnego Kapucyna)*. Dziennik *Sicilia Cattolica*, wychodzący w Palermo, zawiera następującą korespondencyją z miasta Nicosia: „To, co Pismo święte mówi, że Pan Bóg dopuszcza czasem złe, aby stąd wyprowadzić dobre, sprawdziło się niedawno w Nicosia. Mieli w tem mieście O. O. Kapucyni klasztor, który przed kilku laty rząd zamienił na więzienie; ocalał tylko kościół, w którym przez Ojca ex-prowincyjała Aleksandra da Nicosia utrzymywane było nabożeństwo. W końcu jednak przyszła kolej i na kościół: i ten, pomimo usilnych starań miejscowego biskupa Cozzueli, przyłączono do więzienia. Znajdował się w tym kościele grób czcigodnego sługi Bożego O. Feliksa z Nicosyi, kapucyna; wypadało więc ciało jego przenieść gdzieindziej. Biskup Nikozyjski, obawiając się od pewnego czasu zamknięcia tej świątyni, wyjednał u świętej Kongregacyi obrzędów o pozwolenie przeniesienia zwłok szacownych do kościoła katedralnego, gdzie grób dla nich kazał zgotować. Ponieważ jednak O. Feliks nie jest uznany jeszcze za błogosławionego, przeto nie można było oddawać czci publicznej relikwijom; biskup więc postanowił przenieść ciało po cichu,

wieczorem i nakazał rzecz całą trzymać, o ile można, w tajemnicy. Ale jak tylko rozeszła się po mieście wieść o mającem nastąpić przeniesieniu zwłok, natychmiast zebrał się tłum ludu ogromny, wśród którego, obok żalu z zamknięcia świątyni, objawiała się radość na widok zwłok czcigodnego współobywatela i dały się słyszeć zewsząd okrzyki: Niech żyje czcigodny Feliks! — Trumnę opatrzono pieczęciami biskupiemi, wzięli na ramiona seminaryści i nie chcieli tego ciężaru odstąpić mieszczanom, którzy się tego domagali. Za trumną szedł biskup, kapituła, duchowieństwo i niezmierny zastęp ludu, a muzyka miejska przybiegła dobrowolnie uświetnić pochód. Orszak postępował blisko godzinę przez ulice miasta, rzęsiście oświetlone, aż przyszedł do kadedry, którą lud szczelnie napełnił. Ciało pochowano w przygotowanym grobie wobec biskupa i świadków, ze wszystkiemi formalnościami, wymaganemi przez święte kanony, a ceremonija, będąca prawdziwym tryjumfem dla świątobliwego sługi Bożego, skończyła się dopiero koło godziny jedenastej w nocy.

Rozmaitości.

Wielkość kościołów.

Największy kościół na świecie, jest *świętego Piotra w Rzymie:* może się w nim pomieścić przeszło 45.000 ludzi. Następnie *kościół katedralny w Medyjolanie* 32.000; kościół *świętego Pawła w Rzymie* 32.000; katedra *w Kolonii* 30.000; kościół *świętego Pawła w Londynie* 25.000; kościół *świętego Petronijusza w Bolonii* 25.000: *świętéj Zofii w Konstantynopolu* (teraz Meczet Turussi) 23.000; *świętego Jana Latareneńskiego w Rzymie* 22.000; kościół *Najświętszéj Maryi Panny* (Notre-Dame) *w Pa-*

ryżu 21.000. Nowy kościół *katedralny w Nowym Jorku* 17.000; katera *w Pizie* 12.000; kościół *świętego Stefana w Wiedniu* 12.000; kościół *świętego Dominika w Bolonii* 11.400 i *Najświętszéj Panny Maryi w Monachijum* 11.000.

Klasztory tercyjarek w Krakowie w r. 1465.

W dziele p. t.: „Kroniki Trzech Zakonów" wyd. w Krakowie r. 1722 w części 3-ciéj str. 456 czytamy, że w Krakowie r. 1465 były trzy klasztory tercyjarek, w jednym z których zachowywała się ścisła klazura, utrzymywały się z pracy rąk, i daléj mówi: „*wielki miały te tercyjarki w mieście respekt, chorym i umiérającym z wielką usługiwały miłością zaczém pozyskały sobie piękne imię: Matek chorujących.*"

Święty Jakób z Monachii, zakonu świętego O. Franciszka, zwiédzając różne kraje, był także i *w Polsce*. O bytności i o przyjęciu jego podaje wiadomość powyżéj przytoczone dzieło: „*Kroniki Trzech Zakonów*" str. 304 i 305.

Błogosławiony Justyn, polak, franciszkanin, zmarły w Krakowie r. 1428. O nim wspomina *Wading* pod tym rokiem Nr. 3. *Jaroszewicz* nie wiedział snadź o nim, kiedy pominął go w dziele swém: *Matka świętych Polska.*

Biblijografija.

— *Najnowsze książki godne polecenia, do nabycia w księgarni katolickiéj Dra Miłkowskiego w Krakowie :*

1. **O jedności Kościoła Bożego** *pod jednym pasterzem i o greckiém i ruskiém od téj jedności odstąpieniu przez* **ks. Piotra Skargę S. J.** Wydanie szóste oraz : *Synod brzeski i obrona synodu brzeskiego* przez tegoż autora. Wydanie piąte. 8º Cena *2 zł. a. (4 marki).*

2. **Cześć świętego Cyrylla i Metodego w Polsce** według ksiąg liturgicznych i legiend od końca XIII. wieku skréślił **ks. Ignacy Polkowski** Czł. kor. Akad. um. Cena *1 zł. a. (2 marki).*

3. **Święta Zytta,** służąca. Opowiadanie dla osób w służbie zostających przez **O. Prokopa,** kapucyna. Wydanie drugie. Cena *75 centów (1 marka* i *50 fenigów).*

4. **Najświętsza Maryja Panna Gidelska.** Z dodaniem litanij, modlitw i pieśni napisał **Stanisław Brzozowski**. Cena *16 centów (32 fenigów).*

5. **Najświętsza Maryja Panna Skempska,** oraz na Jéj cześć godzinki, modlitwy i pieśni napisał **Stanisław Brzozowski.** Cena *20 centów (40 fenigów).*

6. **Najświętsza Maryja Panna Częstochowska** oraz na Jéj cześć litanija, modlitwy i pieśni. Cena *20 centów (40 fenigów).*

Nekrologija.

Dnia 12 lipca b. r. w Tenczynku zasnął w Panu ś. p. *Jan Siejka* im. z. Piotr, gospodarz, li-

czący lat 62 — do trzeciego zakonu był przyjęty 25 listopada 1883. Był to człowiek prawdziwej pobożności, nadzwyczajnej cierpliwości i cichości, — prawdziwy syn świętego Ojca Franciszka.

Dnia 29 lipca r. b. zmarł w Londynie ś. p. *O. Emeryk Podolski* Franciszkanin w rezydencyi swej Landor Road 45, Clopham, a zwłoki jego, po solennem nabożeństwie, złożono na cmentarzu Kensal Green, przy udziale wielu księży, ziomków i przyjaciół, pragnących oddać ostatnią przysługę zmarłemu. Ś. p. ks. Podolski przebywał w Londynie od roku 1853, pełniąc sumiennie obowiązki kapłana wśród ziomków wygnańców, rozproszonych po metropolii i w całej Brytanii. Usilną swą pracą i gorliwością zjednał sobie szacunek i miłość nietylko swych braci Polaków, lecz i Anglików. Mała kaplica polska w domu prywatnym przy ulicy Gower Steet była przystanią, gdzie wielu z naszych nieszczęśliwych synów Polski czerpało pociechę duchową, nabierało otuchy i męstwa w przykrych kolejach życia; a oprócz tego niejeden odbierał radę i wsparcie z dobroczynnej ręki kapłana. Dom jego zawsze otwarty odznaczał się szczeropolską gościnnością.

Ś. p. ks. Podolski, herbu Nałęcz, liczył lat 69 i pochodził z Królestwa Polskiego, był zakonnikiem w klasztorze OO. Franciszkanów w Sandomierzu. Wypadki polityczne zmusiły go do opuszczenia kraju; stąd udał się Szląsk, gdzie 9 lat pracował. Tam wielkie zasługi położył w czasie grasującej cholery: niezmordowany w niesieniu pomocy chorym i umierającym sam całemi dniami nieraz pracował bez wytchnienia i posiłku. To też książę arcybiskup wrocławski, uznając jego poświęcenie, sam własnoręcznie skreślił i wręczył mu list pochwalny dnia 3 sierpnia roku 1853. W tymże roku, ścigany przez

agientów rosyjskich, opuścił Szląsk i przybył do Anglii. W roku 1854, jako kapelan wojskowy przy armii angielskiej, odbył kampaniją krymską. Za powrotem do Londynu mianowany został tymczasowo plebanem przy kościele kat. niemieckim, poczém przez lat 10 sprawował urzędy kapłańskie w nowo ustanowionej parafii angiel. Holloway w północnej części stolicy. W roku 1867 z polecenia i w przytomności księdza kardynała Manning'a, otworzył na Gower Street kaplicę polską, którą opuścił dopiero po 10 latach pracy; dla braku zdrowia i sił został pensyjonowany. Z jego usunięciem poszła niejako w niepamięć kaplica polska w Londynie, choć następca nieboszczyka ks. Bakanowski starał się ją nadal utrzymać na tem stanowisku, co kościół włoski w Hatton Garden w Londynie, gdzie złożono wielki obraz Matki Boskiej Częstochowskiej z dawnej kaplicy przy Gower Street. Zmarły testamentem przekazał wszystkie swe pisma i książki biblijotece polskiej w Paryżu. Cześć jego pamięci!

W Krakowie dnia 16 sierpnia zmarł w kwiecie wie (18 lat) *Konstanty Jaworski*, syn obywatela z Wołynia, uczeń gimnazyjum święty Anny w Krakowie. Dnia 14 sierpnia, na dwa dni przed śmiercią, w chorobie swej, po spowiedzi gieneralnej i Komunii świętej przyjął trzeci zakon świętego Ojca Franciszka, uczynił psofesyją i otrzymał absolucyją gieneralną od Wieleb. O. Wacława, kapucyna, który też przygotował go na drogę wieczności, pogrzebał śmiertelne zwłoki, i naukę nad grobem powiedział.

W Tarnawie umarł brat *Franciszek Lassak*, bardzo gorliwy tercyjarz.

W dniu 5 września r. b. umarł we Lwowie, zaopatrzony świętémi Sakramentami *O. Szczepan Boduaraskul*, z zakonu O. O. Franciszkanów, dr. św. teologii, profesor teologii moralnéj i sekretarz prowincyi urodzony 1822, wyświęcony 1849 roku.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie,
A światłość wiekuista niechaj im świéci na wieki. Amen.

Odpowiedzi Administracyi.

Ks. I. Ł. w Poz. W księgarni są do nabycia bardzo piękne z masy stearynowonej **statuetki** paryskie, przestawiające **świętego O. Franciszka serafickiego** wysokości 16-stu centymetrów w cenie 75 centów (1 marka 50 fenigów) zaś wysokie na 24 centimetry w cenie 2 zł. a. 50 cen. (5 m.). — **Kalendarz katolicki krakowski na rok Pański 1886** z dodatkiem bezpłatnym ozdobnego kalendarzyka biórkowego wyjdzie z druku w pierwszych dniach listopada. Cena będzie, jak zwykle, 50 centów czyli 1 marka. Można już teraz zamawiać.

Nr. 3243.

„Wolno drukować."

Kraków, dnia 19 października *1885*.

† Albin.

KALENDARZYK TERCYJARSKI.

Listopad.

1. B. Nuncyja, Wd. Ter. 1596 w Rzymie.
2. B. Małgorzata z Lorenu, ks. Alanson i hr. Perchi, Wd. Ter. — umarła za klauzura w Rzymie.
3. B. Jana Grecio 1220, od ś. O. Franciszka przyjęty do Terc.
4. Pobożna Ludwika Terc., czcicielka wielka Męki J. Chr. i Boleści N. P. Maryi.
5. B. Franciszka, Ter. 1525 w Grimonie.
6. B. Magdalena, Wd. Ter. w Torneli.
7. B. Innocenty z Rieci, Ter. 1724 w Drylawie.
8. B. Mateusz, Ter. w Piulli.
9. B. Maryja Ruiz., Wd. Ter. 1486 w Alkazar.
10. B. Beatrix, Wd. Ter. 1566 w Lizbonie.
11. B. Agnieszka, Polka, duchowna, córka św. Kunegundy, królowej polskiej.
12. Odpust. Św. Dydak.
13. Św. Gabryjel, Japończyk, Ter. Męcz. 1697.
14. B. Joanna hr. Liguy, Ter. 1509 w Luksemburgu.
15. B. Franciszek hr. Katany, Ter. 1213. On zbudował kłasztor ś. O. Franciszkowi na górze Alwerno.
16. Św. Elżbieta z Ameli P. Ter. 1498.
17. B. Sabina Pawrenna Ter.
18. B. Gerard z Wilamagna, Ter. 1258.
19. Odpust i Absolucyja gieneralna. Ś. Elżbieta, Węgierska, Ter., główna Patronka.
20. B. Tomasin, Ter. 1534 w Ulmecie.
21. B. Elżbieta w Roty Ter., odznaczała się modlitwą i umartwieniem.
22. B. Maryja z Rugiel, Wd. Ter. 1547 w Ulmecie.
23. B. Albert Hr. Montegu, od św. O. Franciszka przyjęty do Ter.
24. B. Maryja Gonzalwa, Wd. Ter. 1576.
25. Św. Angiela Maresciano, Wd. Ter. 1435.
26. Odpust. Św. Leonard.
27. Św. Delfina Ter., żona św. Elzeara.
28. Odpust. Św. Jakób z Marchii.
29. Odpust. Wszystkich Świętych trzech Zakonów ś. O. Franciszka.
30. B. Katarzyna Cajlon, Wd. Ter. 1619.

W DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ w KRAKOWIE
pod zarządem A. Szyjewskiego.